OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XIX. SOSNOWIEC. PIĄTEK, 27 LIPCA 1928 ROKU. Nr. 205.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61.553. Cena egzemplarza 20 groszy.

Obłudna gra niemiecko-litewska

dla sprowokowania Polski do wojny.

Berlin, 26.7 (Tel. wł.) Cały szereg niemieckich dzienników nacjonalistycznych z **wielką sympatją publikuje notę litewską do Ligi Narodów, dodając fotografję litewskiego premjera Waldemarasa.**

Dziś rozeszła się po Berlinie wiadomość, że tekst noty litewskiej **został ustalony poufnie pomiędzy posłem niemieckim w Kownie a premjerem Waldemarasem.**

Berlin, 26.7 (PAT) Zbliżona do urzędu spraw zagranicznych „Deutsche Allgemeine Zeitung", omawiając notę litewską do Ligi Narodów twierdzi, że **wystąpienie litewskie nie jest zgoła krokiem niezwykłym, ponieważ Litwa opiera się na postanowieniu Rady Ligi z 10 grudnia ub. roku,** na podstawie którego każdej stronie przysługuje prawo zwracania Lidze Narodów uwagi na takie wydarzenia i działalność strony drugiej, **które mogłyby zakłócić pokojowe zbliżenie między Polską a Litwą.**

Prawicowa „Börson Zeitung" ocenia **sytuację obecną w stosunkach polsko - litewskich, jako krytyczną.** Dziennik podkreśla, że od marszałka Piłsudskiego oraz od otoczenia jego można się spodziewać, iż **mając już dość przeciągania sprawy w Kownie, Genewie i w Warszawie, gotów będzie postawić świat przed faktem dokonanym.**

Marsz z Wilna do Kowna, oświadcza ironicznie dziennik, przy **pomocy francuskich karabinów maszynowych i armat nie jest bynajmniej wielkiem bohaterstwem.**

Niemniej jednak **byliśmy prawie skłonni wyrazić uznanie marszałkowi Piłsudskiemu, że wreszcie podjął jakiś pozytywny krok w tym przykrym i dla całej sytuacji politycznej na kontynencie europejskim tak dalece groźnym konflikcie.**

Ale co ma się stać, jeśli dojdzie do starcia?

Byłoby to **największem szyderstwem z aeropagu genewskiego —** pisze „Börsen Zeitung" — **a zarazem początkiem nowego przegrupowania w tak zwanej nowej europejskiej równowadze.**

Niemcy w każdym razie **śledzić będą z wielką uwagą dalszy rozwój wypadków w konflikcie między Polską i Litwą.**

Konferencja w sprawie

ZAROBKÓW W GÓRNICTWIE.

Warszawa, 26.7. (Tel. wł.) Dnia 26 b. m. dyr. Szubartowicz, zastępca ministra pracy i opieki społecznej, w obecności dyrektora departamentu pracy Drewskiego odbył **konferencję z przedstawicielami przemysłowców górnośląskich w sprawie zarobków w górnictwie.**

Pożyczki meljoracyjne

BANKU ROLNEGO.

Warszawa, 26.7. (AW) Na posiedzeniu władz państwoweg o Banku rolnego zapadła uchwała w sprawie systemu udzielania dalszych pożyczek meljoracyjnych.

Ogólna suma udzielonych dotychczas pożyczek za zabezpieczeniem hipotecznem sięga **11.700.000 zł.**

Dymisja rumuńskiego

MINISTRA SPRAW ZAGR.

Wiedeń, 26.7 (PAT) „Neue Freie Presse" donosi z Bukaresztu: Jak się dowiadujemy, minister spraw zagranicznych Titulescu, po odbyciu nadzwyczajnej sesji parlamentu, która potrwa 3 dni, **poda się do dymisji.**

Urzędem zagranicznym kierować będzie narazie **minister Argetionau.**

Przesuwanie wojsk litewskich

w kierunku granicy polskiej.

TAJEMNICZE ULOTKI ROZRZUCONO NA LITWIE.

Wilno, 26-7 .(Tel. wł.) Na całem terytorjum litewskiem odbywa się w dalszym ciągu **przesuwanie wojsk w kierunku granicy polskiej.**

Równocześnie dziwnym sposobem **zostały także wzmocnione litewskie placówki graniczne na granicy z Łotwą.**

W tych dniach przybyła delegacja oficerów niemieckich oraz przywódców Stahlhelmu i innych organizacyj militarnych do Kowna.

Delegacje te odbyły **szereg poufnych narad z oficerami litewskimi.**

Na czele delegacyj stoi znany pułk. Schroeter, który już **oddawna odgrywa rolę militarnego doradcy armji litewskiej.**

W kołach pacyfistycznych w Kownie przypuszczają, że **chodzi tu o próbę podburzania opinji armji litewskiej przeciwko Polsce.**

Wilno, 26-7. (Tel. wł.) **Władze litewskie zarządziły onegdaj we wszystkich miejscowościach położonych w pobliżu granicy polskiej potrójne wzmocnienie posterunków policyjnych.**

Berlin, 26-7. (PAT.) Prasa nacjonalistyczna donosi z Kowna, że ubiegłej nocy **rozrzucono w stolicy i na prowincji ulotki, podpisane przez komitet ocalenia Litwy.**

Ulotki te **zwracają się przeciwko Niemcom** w związku z toczącemi się rokowaniami handlowemi niemiecko-litewskiemi.

Komitet ocalenia Litwy m. in. podnosi, że niemieccy agrarjusze rzekomo tylko utrudniają eksport litewski do Niemiec ze względów sanitarnych, w rzeczywistości bowiem Polska wywozi mięso do Niemiec bez żadnych trudności.

Mimo, że na ulotkach podana została drukarnia w Szawlach, to jednak, **jak twierdzi dziennik, dzięki dochodzeniom litewskiej policji kryminalnej stwierdzono, że ulotki pochodzą z Wileńszczyzny i że zostały puszczone w obieg w tym celu, aby podburzyć Litwinów przeciw Niemcom.**

Bezczelna nota litewska

zostanie rozesłana wszystkim państwom.

Genewa, 26.7 (PAT) Szwajcarska Agencja Telegraficzna donosi, że **otrzymana przez sekretarjat generalny Ligi Narodów nota rządu litewskiego w sprawie rzekomego zagrożenia Litwy przez manewry polskie na Wileńszczyźnie zostanie natychmiast przesłana Rządowi polskiemu oraz wszystkim państwom, mającym przedstawiciela w Radzie Ligi Narodów.**

Niemieckie manewry na Śląsku

ZAKROJONE SĄ NA OLBRZYMIĄ SKALĘ.

Berlin, 26-7. (Tel. wł.) Manewry wojskowe niemieckie na Śląsku **będą miały charakter wielkich ćwiczeń.**

Armja niebieska pomaszeruje z powiatu Löwenberg przeciwko czerwonej armji, która nadchodzić będzie **od granicy Saksonji.**

Pierwsze potyczki w wielkim stylu odbędą się na linji Budziszyn — Loebau oraz w trójkącie: Zgorzelice (Görlitz) Laubau — Greifenberg — Loewenberg.

Prezydent Rzeszy Hindenburg zamieszka na czas manewrów w zamku hr. **Finkensteina w Choenburgu,** zaś główne dowództwo manewrów Reichswehry będzie mieszkać w Lauben.

Premjer egipski zamordowany?

NIESPRAWDZONA DOTYCHCZAS POGŁOSKA.

Warszawa, 26-7. (Tel. wł.) Rozeszły się niesprawdzone dotychczas pogłoski **z Kairu, jakoby premjer egipski, który zawiesił konstytucję na trzy lata i opieczętował gmach parlamentu, Machmud Pasza, miał być zamordowany prawdopodobnie wskutek zamachu członków partji „Waid".**

Przed wielkim zjazdem ministrów

DLA PODPISANIA PAKTU ANTYWOJENNEGO KELLOGA.

Paryż, 26-7. (AW.) Briand przyjął wczoraj amerykańskiego ambasadora w Paryżu i oświadczył mu, **iż 8 państw przyjęło już zaproszenie rządu francuskiego do podpisania w Paryżu paktu Kelloga.**

Wczoraj nadeszło też do Paryża zawiadomienie, iż **Stresemann przybędzie do Paryża w ostatnim tygodniu sierpnia rb.,** celem podpisania paktu.

Stresemann wyraził nadzieję, iż przy tej sposobności spotka się w Paryżu z ministrami spraw zagranicznych **wszystkich państw, które przystąpią do tego paktu.**

„N. Y. Herald" donosi, iż z całą pewnością można liczyć na osobistą obecność 6 ministrów, t. zn. **Francji, Anglji, Polski, Belgji, Niemiec i Czechosłowacji.**

Paryż, 26-7. (PAT.) Agencja Havasa donosi, że w francuskich kołach dyplomatycznych przypuszczają, że podpisanie paktu Kelloga nastąpi **w dniu 27 sierpnia w Paryżu.**

Strzały w urzędzie państwowym.

ZREDUKOWANY URZĘDNIK ZRANIŁ SWEGO ZWIERZCHNIKA.

Lublin, 26-7. (Tel. wł.) W gmachu okręgowej dyrekcji robót publicznych rozegrała się tu tragedja, **która omal nie skończyła się śmiercią jednego z zasłużonych urzędników.**

W obecności szeregu osób podszedł w pewnej chwili urzędnik Zygmunt Urbanowicz do swego przełożonego Kępińskiego Aleksandra i zdradzając silne zdenerwowanie, począł czynić **Kępińskiemu wyrzuty** z powodu zwolnienia ze służby.

— To pańska wina, pan zrobiłeś na mnie „donos"! Ja pana nauczę!

Nim obecni zdołali się zorjentować, **Urbanowicz błyskawicznym ruchem wyjął z kieszeni rewolwer i dwa razy strzelił do Kępińskiego.**

Kępiński zachwiał się i byłby runął, gdyby go nie podtrzymano: **był ranny w ucho i ramię.**

Na widok krwi Urbanowicz oprzytomniał. Rzucił rewolwer i wybiegł z pokoju. Zgłosił się do prokuratora i oświadczył:

— Usiłowałem zabić, proszę mnie aresztować...

Policja zatrzymała Urbanowicza i wszczęła dochodzenie.

Rany Kępińskiego **na szczęście nie okazały się groźne.**

Demonstracja komunistyczna

W WARSZAWIE.

Warszawa, 26.7. (AW) Wczoraj o godzinie 8 wiecz. przy ulicy Powązkowskiej zorganizowała się demonstracja komunistyczna złożona z około 1.000 osób. Demonstrujący próbowali posuwać się w kierunku ul. Dzielnej, jednakże przybyły oddział policji rozproszył manifestujących.

W czasie rozpraszania manifestacji ranny został jeden policjant, przyczem kilku demonstrujących aresztowano.

Harcerki z zagranicy

W KRAKOWIE.

Kraków, 26.7 (PAT) Przybyła do Krakowa wycieczka harcerek estońskich i łotewskich, które wzięły udział w zlocie harcerek w Wyszkowie nad Bugiem.

Wycieczka zabawi w Krakowie 2 dni.

Przyjęciem harcerek zajmie się krakowska komenda harcerstwa.

Weteran-lotnik

CHCE POKONAĆ ATLANTYK.

Filadelfia, 26.7 (PAT) Wśród lotników, którzy przygotowują się do przelotu przez Atlantyk, znajduje się niejaki Daugherty, **weteran z wojny światowej,** który przygotowuje się do lotu Nowy Jork — Rzym.

Uchodzi on za **bardzo doświadczonego lotnika.**

Ma on tylko **prawą rękę,** lewą i obydwie nogi obcerwał mu pocisk **podczas wojny na froncie francuskim.**

PRZEGLĄD PRASY

Germanofilizm

SOCJALISTÓW FRANCUSKICH.

Lwowskie „Słowo Polskie" omawia uchwały kongresu socjalistów francuskich, nacechowane tak bezgranicznym sentymentem wobec Niemiec, że prasa paryska nazwała autorów tych uchwał „lepszymi Niemcami niż sam Stresemann". W uchwałach tych socjaliści francuscy żądają, by Francja, nie czekając ustalonego przez Traktat Wersalski terminu, opuściła natychmiast lewy brzeg Renu bez stawiania jakichkolwiek warunków i żądania rekompensaty. W uchwałach swych zajęli się socjaliści francuscy również sprawami dotyczącemi Polski, wysunąwszy postulat rewizji wschodniej granicy Niemiec i usunięcia — jak brzmi uchwała — wszelkich niesprawiedliwości.

Godzi się zapytać — pisze „Słowo Polskie" — czy w zakresie zagadnień poruszonych w uchwałach kongresu socjalistycznego istnieje jakakolwiek różnica pomiędzy takim mamutem reakcji społecznej i imperjalizmu niemieckiego jak hr. Westarp a takimi radykalnymi szermierzami „wolności i sprawiedliwości", jak socjaliści francuscy? Wszakże hr. Westarp, nie mówiąc już o Stresemannie, podpisałby bez namysłu wszystkie te uchwały en bloc!

Jakże słuszna wobec tych uchwał ... uwaga ambasadora Saint Aulaire, że socjaliści niemieccy, choć nie mają całkowitej przewagi w Berlinie, to jednak są w pełni panami sytuacji w Paryżu. Zupełnie trafnie też podniesiono w Paryżu wątpliwość, czy socjalista Paul Boncour, który coprawda dotychczas szedł zawsze po linji interesów państwowych Francji, może być nadal delegatem rządu francuskiego do Ligi Narodów

Po wyprawie Nobilego.

Ośmiu członków ekspedycji polarnej gen. Nobilego wróciło do swej ojczyzny, dwaj — Pomella i Malmgreen — zmarli wśród lodów, a los pozostałych sześciu Włochów i czterech członków wyprawy ratunkowej Amundsena jest dalej nieznany. Ogólny bilans wyprawy gen. Nobile zamyka się zjadliwą krytyką ze strony niemieckiej, szwedzkiej i sowieckiej, posuniętą aż do zarzutu, że członkowie wyprawy dwaj Włosi: Mariano i Zappi, pozbawieni żywności zjedli trupa Szweda Malmgreena. O tym zarzucie, ukutym na podstawie podejrzeń lotnika sowieckiego Czuchnowskiego, donosiliśmy wczoraj. Relację na temat tego ludożerstwa trzeba brać z wielką ostrożnością, natomiast trudno nie widzieć wielkiej ironji, jaka wygląda ze splotu zdarzeń około wyprawy gen. Nobilego i akcji ratunkowej.

Miała cała ta wyprawa — pisze „Głos Narodu" — momenty bohaterstwa i poświęcenia, lotnicy szwedzcy i włoscy alpiniści, Amundsen i Guilbaud uświetnili swe imiona, wynik jej przyniósł niewątpliwą korzyść tylko... Sowietom. Komendant „Krassina" prof. Samojłowicz i lotnicy Czuchnowski i Babuszkin odegrali w niej decydującą rolę. Zaiste, nie mógł los sprawić większego figla, jak dać całemu światu **obraz faszystów, ratowanych przez bolszewików.** Humor tej sytuacji jest w tragedji Nobilego wręcz niezrównany...

Dość pogodnie

BĘDZIE W PIĄTEK.

Warszawa, 26.7 (Tel. wł.) W czwartek w całej Polsce jest pochmurno i gdzieniegdzie panują przelotne deszcze. Opady są jednak nikłe. Minimum temperatury w Polsce jest 14 stopni, maksimum 19.

O godzinie 8 rano było dziś w Warszawie 15 stopni, o 10 zaś 17. W Gdyni o godzinie 8 rano było 16, w Zakopanem 16, w Wilnie 14, we Lwowie 15, w Bydgoszczy 17, w Zaleszczykach 19.

W piątek, według przepowiedni Pima, **ma być dość pogodnie. Zachmurzenie umiarkowane lub słabe. Przelotne deszcze możliwe jednak tylko na Pomorzu. Nieco cieplej. Umiarkowane wiatry południowo-zachodnie i południowe.**

Adwokatka Jackowska

KOMISARZEM W MILWAUKEE.

Milwaukee, 26.7 (PAT) Adwokatka Jackowska-Peterson wybrana została komisarzem służby cywilnej miasta Milwaukee.

Tragiczna katastrofa budowlana

NA CENTRALNEJ TARGOWICY W MYSŁOWICACH.

Katowice, 26-7. (Tel. wł.) Dziś o godz. 11 rano przy budowie hali bydła na centralnej targowicy w Mysłowicach **miała miejsce tragiczna w swych skutkach katastrofa budowlana.**

Mianowicie podczas zdejmowania oszalowania drewnianego **runęły filary żelazno - betonowe nawobudującej się hali bydła,** przyczem poniósł śmierć zajęty przy budowie robotnik, Jan Maj. 5 robotników, w tem 1 kobieta, odniosło ciężkie rany, 1 osoba została lżej ranna.

Na miejsce wypadku przybyli z Katowic przedstawiciele władz ze starostą katowickim drem Zeidlerem i komendantem powiat. policji państwowej insp. Jeziorskim na czele.

Przyczyny wypadku **nie udało się dotąd ustalić.** Dalsze dochodzenie w toku.

Co się stało z Malmgreenem?

CZUCHNOWSKI WIDZIAŁ NAPEWNO TRZECH LUDZI.

Warszawa, 26-7. (Tel. wł.) Donoszą z Moskwy, że w urzędowem sprawozdaniu, **złożonem komitetowi ratunkowemu Czuchnowski powtarza złożone już przedtem kilkakrotnie oświadczenie, że podczas lotu w poszukiwaniu grupy Malmgreena najwyraźniej zauważył 3 ludzi, z których jeden leżał na ziemi.**

Czuchnowski poparł swoje twierdzenia, iż podczas odkrycia grupy Malmgreena **widział 3 osoby, nowym dowodem.**

Na zdjęciach filmowych grupy Malmgreena, dokonanych z samolotu przez Czuchnowskiego, a obecnie wywołanych **widoczne są zupełnie dokładnie 3 postacie ludzkie.**

Zdjęcia te stanowią **druzgocący dowód przeciwko niejasnym opowiadaniom Mariano i Zappiego.**

Uniezależnienie polskiego eksportu spożywczego

OD OBCEGO I KOSZTOWNEGO POŚREDNICTWA.

Warszawa, 26-7. (AW.) Według ostatniej decyzji Rządu, we wrześniu r. b. **rozpoczną się w Gdyni prace około budowy w porcie wielkich nowoczesnych chłodni i magazynów dla towarów spożywczych dla eksportu jaj, masła, mięsa i bekonów.**

Kapitał na budowę **ten został już wyasygnowany.**

Chłodnie oddane zostaną do użytku **na wiosnę 1929 roku.**

Zaznaczyć należy, że handel polski na samo magazynowanie jaj w chłodniach zagranicznych **tracił rocznie około 15 miljonów zł.**

Równocześnie w Ministerstwie przemysłu i handlu zapadła decyzja, by z końcem rb. zamówić dla Żeglugi Polskiej **dwa okręty z chłodniami dla produktów spożywczych,** przez co polski eksport spożywczy uniezależniłby się **całkowicie od obcego i kosztownego pośrednictwa.**

„Panie--pożycz pan trochę benzyny..."

RZEKŁ DO PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ JAKIŚ MOTOCYKLISTA.

Warszawa, 26-7. (Tel. wł.) P. Prezydent Rzeczypospolitej jechał parę dni temu **samochodem z Gdyni do Poznania.**

Pod wsią Lipuna koło Kościerzyny jakiś osobnik, jadący, a właściwie już tylko **pełzający na motocyklu rozpaczliwymi ruchami ręki zatrzymał auto Prezydenta.**

— **Panie, pożycz no pan trochę benzyny** — odezwał się ów osobnik.

Szofer nie wiedział co zrobić, ale pan Prezydent **dał rozkaz wydania benzyny nieszczęśliwemu motocykliście.**

Ten teraz dopiero zorjentował się z kim ma do czynienia. Zerwał kapelusz z głowy i wyjąkał:

— **Najjaśniejszy... Przepraszam... Benzyna... O jej, co ja zrobiłem...**

— Nie nie szkodzi — łaskawie odparł **pan Prezydent** — niech panu służy na **zdrowie** — i dał szoferowi rozkaz odjazdu.

Motocyklista **długo jeszcze stał bez ka peluszą i medytował...**

— Prezydenta benzyna... Jak ja śmiałem?...

Potem dosiadł motocyklu i pojechał, **aby jaknajprędzej opowiedzieć znajomym na czyj to koszt on podróżuje.**

Projekt reformy kalendarza

PRZYGOTOWUJĄ POWAŻNIE STANY ZJEDNOCZONE.

Waszyngton, 26-7. (PAT.) Departament pracy rozesłał okólnik do przedstawicieli świata naukowego, przemysłowego i do robotników, celem zbadania, jak opinja publiczna zapatruje się na projekt zmiany kalendarza, w którym rok miałby 13 miesięcy po 4 tygodnie każdy.

Dotychczas nadesłane odpowiedzi są naogół przychylne; jedynie przedstawiciele robotników znajdują się w opozycji, którą motywują tem, że zmiana taka zmusiłaby **robotników do płacenia komornego 13 razy, zamiast 12 razy w ciągu roku**

Dolary zarobione w amerykańskim więzieniu

PORATUJĄ OPUSZCZONĄ ŻONĘ.

Warszawa, 26-7. (Tel. wł.) Do Warszawy przybył z Ameryki naczelnik więziennictwa stanu Connecticut, p. William Baxter wraz z sekretarką p. Adela Dodge.

P. Baxter delegowany jest specjalnie do Polski przez stan Connecticut **dla odnalezienia niejakiej Anny Maszuto,** mieszkanki miasteczka Wołożyn na Wileńszczyźnie.

Cóż za interes miał naczelnik więziennictwa amerykańskiego do biednej mieszkanki zapadłego miasteczka?

Oto mąż jej Faddiej Maszuto wyemigrował kilkanaście lat temu do Ameryki.

Tam nie nadzwyczajnie się prowadził. Miał różne zatargi z prawem, wreszcie kiedyś padło na niego **podejrzenie o morderstwo.** Stanął przed sądem stanowym.

Zapadł wyrok:

— W imieniu sprawiedliwości... na **dożywotnie więzienie...**

I zamknęły się za Faddiejem Maszuto ciężkie drzwi connecticuckiego więzienia.

Zaginęły o nim wieści. Pozostała w kraju żona myślała, **że mąż jej umarł.**

Ale władze amerykańskie dowiedziały się, **że więzień jest żonaty.**

A prawo stanu Connecticut głosi, że **żona więźnia otrzymuje połowę zarobków więziennych męża.**

Z pieniędzy tych zebrała się już spora suma. Maszuto siedzi blisko 10 lat. Żonie jego należy się już **2.200 dolarów.**

P. Baxter przyjechał właśnie, aby odszukać Annę Maszuto.

Udało mu się to. Anna nie wyszła za mąż, **nie straciła więc swych praw do renty.** Wypłacono jej już należną sumę.

I w dalszym ciągu co miesiąc **będzie otrzymywała z Ameryki po 20 dolarów miesięcznie.**

Wybory do Izby Handlowej

W POZNANIU.

Warszawa, 26.7. (Tel. wł.) Wczorajszy **„Monitor"** zamieszcza statut **Izby przemysłowo - handlowej w Poznaniu i rozporządzenie zarządzające wybory do tej Izby.**

Nowe władze

POLITECHNIKI LWOWSKIEJ.

Lwów, 26.7 (Tel. wł.) Nowe władze akademickie politechniki lwowskiej na rok naukowy 1928-29 ukonstytuowały się w następującym składzie: **Rektor — prof. inż. Kazimierz Zipser,** zwyczajny profesor kolejnictwa, dziekan wydziału inżynierji — **prof. inż. Ignacy Drexler,** dziekan wydz. architektonicznego — **prof. inż. Władysław Derdecki** (ponownie), dziekan wydz. mechanicznego — **prof. inż. Wilhelm Mozer,** dziekan wydz. chemicznego — **prof. dr. Wiktor Jakób,** dziekan wydz. rolniczo-lasowego — **prof. dr. Dezydery Szymkiewicz,** dziekan wydz. ogólnego — **prof. dr. Włodzimierz Stożek** (po raz trzeci).

Uzupełnienie traktatu

HANDLOWEGO Z CZECHAMI.

Praga, 26.7 (PAT) W tych dniach nastąpiło porozumienie między rządami Czechosłowacji a Polski, według którego zawarty zostanie dodatkowy protokuł do czechosłowacko-polskiego traktatu handlowego, który wejdzie w życie z dniem 1-go sierpnia.

Propaganda niemiecka

W GDAŃSKU.

Gdańsk, 26.7 (PAT) W dniu dzisiejszym około godziny 2-ej przybyli do Gdańska znani transatlantycy lotnicy niemieccy kap. Köhl i baron Hühnefeld

Wprowadzenie w urzędowanie

NOWEGO BURMISTRZA KATOWIC

Katowice, 26-7. (Tel. wł.) Dziś o godz. 6 wiecz. odbyło się uroczyste posiedzenie Rady miejskiej, na którem wojewoda śląski dr. Grażyński dokonał **wprowadzenia w urzędowanie nowowybranego I-go burmistrza miasta Katowic d-ra Adama Kocura.**

Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego Rady miejskiej, dr. Dąbrowskiego, wojewoda dr. Grażyński wygłosił dłuższe przemówienie, w którem podkreślił ważność zadań, jakie ma **do spełnienia burmistrz miasta w stolicy województwa.**

Następnie odbyło się zaprzysiężenie **nowego burmistrza.**

Po zamknięciu posiedzenia przedstawiciele władz odebrali przed ratuszem defiladę oddziału powstańców, który przybył ze sztandarem

Niebywałe upały

NA KRYMIE.

Moskwa, 26.7 (AW) Niebywałe upały na terenie Krymu trwają w dalszym ciągu.

Od 45 dni nie padał tutaj deszcz. Temperatura dochodzi do przeszło **55 st. C.**

Bilans handlowy a złoty.

Na temat ujemnego bilansu handlowego, jaki od dłuższego czasu daje się zauważyć w Polsce, toczy się dyskusja i ścierają się dwa poglądy: jeden uznający, że bilans handlowy zagraża poważnie złotemu i życiu gospodarczemu państwa, i drugi, pozbawiony tego pesymizmu. W tej sprawie zamieszczamy nadesłany nam artykuł, będący wyrazem drugiego poglądu.

Jakkolwiek nasz bilans handlowy już od dłuższego czasu kształtuje się ujemnie, a saldo bierne dosięga bardzo poważnej, jak na nasze stosunki, sumy, odpływ dewiz z Banku Polskiego nie przybrał w żadnym wypadku rozmiarów, któreby mogły dawać podstawę dla wzbudzających obawę wniosków. Takie kształtowanie się bilansów Banku Polskiego tłomaczyć należy przedewszystkiem tem, że zakup dewiz i walut utrzymuje się w normalnych granicach, a kapitał zagraniczny w większych lub mniejszych rozmiarach wnika jednak do kraju. Niemniej jednak nie brak u nas w różnych sferach zawodowych pesymistów, którzy coraz głośniej wysuwają twierdzenie, że stabilizacja złotego ze względu na niekorzystnie się u nas kształtujący bilans handlowy prędzej czy później stanąć może przed znakiem zapytania.

Jesteśmy dalecy od twierdzenia, że bilans handlowy jest kwestją w dziedzinie walutowej zupełnie obojętną, ale i przesada w tych sprawach prowadzić musi do zgoła absurdalnych wniosków. W sprawach gospodarczych, jak w żadnych innych, potrzebny jest spokojny objektywizm, przeciwstawiający nieuzasadnionemu optymizmowi pewien krytycyzm, a nieuzasadnionemu pesymizmowi chłodną rozwagę. Można dziś mówić o konieczności zastanawiania się nad zagadnieniem aktywizacji bilansu handlowego, ale porównywanie obecnych stosunków ze stanem rzeczy, jaki miał miejsce w okresie przed załamaniem się złotego, nie może być przedmiotem żadnej fachowej dyskusji.

Wobec tego jednak, że społeczeństwo, nauczone przykremi doświadczeniami, bardziej skłonne jest do dawania posłuchu nieuzasadnionym wywodem pesymistów, aniżeli uspakajającym komunikatom urzędowym, niezawsze przemawiającym do przekonania, nie będzie od rzeczy, jeżeli na tem miejscu w szczupłych ramach artykułu dziennikarskiego zajmę się w ogólnych bodaj zarysach analizą tego zagadnienia.

Załamanie się złotego w r. 1925-ym było wynikiem całego szeregu niedomagań finansowo-gospodarczych, przyczem ujemny bilans handlowy był tylko jednym z głównych czynników, które proces ten przyśpieszyły. Nie należy zapominać, że głównem źródłem niedomagań był deficyt budżetowy, który skarb łatał przez emisję bilonu, a tem samem paraliżował wszelką celową akcją Banku Polskiego w kierunku opanowania rynku pieniężnego i kredyt.. Dziś wśród ekonomistów świata górę bierze teza, że ujemne kształtowanie się bilansu handlowego przy zrównoważonym budżecie państwowym i uniezależnieniu się instytucji emisyjnej od finansów państwa nie może stabilizacji waluty podważyć. Teorytycy ekonomiczni, cieszący się autorytetem, twierdzą, że na dłuższą metę żadne państwo nie może więcej przywozić, aniżeli jest w stanie wywozić, gdyż przywóz towarów regulować się musi automatycznie i po pewnem nasyceniu rynku siłą rzeczy nastąpić musi odprężenie. Rozumie się samo przez się, że bank emisyjny w takim okresie przejściowym musi być przygotowany na pewien odpływ dewiz i walut.

I tu dobiegamy do sedna rzeczy. Nasza instytucja emisyjna ma w chwili obecnej, niewątpliwie jak na nasze stosunki, duży zapas dewiz i walut. Gdyby nawet przyjąć, że odpływ walut i dewiz osiągnąłby w pewnym momencie rozmiary z okresu przed załamaniem się złotego, a więc mniej więcej 4 milj. dolarów na dekadę, to i wtedy stan nie byłby katastrofalny. Automatycznie bowiem musiałby się zmniejszyć obieg pieniężny i stan natychmiast płatnych zobowiązań, nastąpiłaby ciasnota na rynku pieniężnym i brak odpowiedniej ilości znaków obiegowych. W danych warunkach o dalszym przywozie nie mogłoby być mowy, a równocześnie przy tak skurczonym obiegu znaków złotowych musiałyby silniej napływać do kas waluty obce, znajdujące się w posiadaniu społeczeństwa. Niezawodnie i polityka kredytowa instytucji emisyjnej, nie paraliżowana już przez niewłaściwe zarządzenia skarbu, musiałaby pójść w kierunku przywrócenia równowagi gospodarczej. Należy przytem podkreślić, że Bank Polski ma obecnie t. zw. „revolving" kredyt, na podstawie którego może zredyskontować zagranicą weksli do sumy 20 miljonów dolarów. Jest to rezerwa bardzo poważna, której przed załamaniem się złotego nie mieliśmy.

Musimy ponadto zdać sobie sprawę, że podczas gdy w okresie załamania się złotego niepokój w kraju silnym echem odbijał się zagranicą, która szybko wycofywała swoje wkłady i pozbywała się swoich pozycyj złotowych, nie mówiąc już o zachęcającej grze na zniżkę złotego, to dziś wywołana w kraju nieuzasadniona niczem panika nie znalazłaby żadnego echa zagranicą, dla której obecność doradcy amerykańskiego byłaby dostateczną gwarancją trwałości stabilizacji. Spokój, jaki cechuje dotychczasowe raporty p. Deveya, a nawet pewien optymizm i wiara w korzystanie możliwości rozwoju gospodarczego Polsk isą dostateczną rękojmią, iż nasza sytuacja walutowa nie budzi żadnych obaw. Nie należy bowiem wątpić, że gdyby sytuacja w małej tylko mierze nasuwała pewne wątpliwości, to pierwsze sygnały ostrzegawcze wyszłyby właśnie od doradcy amerykańskiego, któryby nigdy nie mógł dopuścić do tego, aby prestige jego, jako członka rady Banku Polskiego, narażony został na szwank.

Stk.

Ciekawostki z życia Paryża.

POWRÓT PORTMONETEK. — SENSACYJNY EKSPERYMENT, UDAWADNIAJĄCY OBRACANIE SIĘ ZIEMI. — HUMORYSTYCZNY POSEŁ, KTÓRY W OBAWIE PRZED ŻONĄ REZYGNUJE Z MANDATU. — „WALKA Z BABAMI" N AGRUNCIE PARYSKIM.

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego").

Paryż, lipiec 1928.

Poincare zapewnił sobie znowu silną większość w Izbie i uzyskał pełne poparcie dla swej polityki, — frank francuski został już ustabilizowany — letni karnawał stolicy nadsekwańskiej również już minął i zakończył się niezwykle uroczystym i głośnym obchodem francuskiego święta narodowego w dniu 14 lipca, — więc czemże dzisiejszą korespondencję z Paryża wypełnić? Pozostał tylko jeden temat: „ciekawostki".

I tak zajmują się obecnie Paryżanie bardzo żywo sprawą, która również niedawno aktualną była i w Polsce. Na skutek stabilizacji franka po długiej nieobecności, datującej się jeszcze z czasów wybuchu wojny światowej, monety niklowe, srebrne a nawet złote. Wszyscy Paryżanie powitali oczywiście tę inowację z bardzo żywem uznaniem, spoglądają z miłością na wychodzące z mennicy państwowej nowe okazy monetarne, widzą w nich bowiem symbol normalizacji stosunków powojennych i powrotu „dawnych, dobrych czasów". Powrót monet zdawkowych uczynił jednak aktualną sprawę powrotu portmonetek, które od czasu wojny zostały wycofane i leżały w „muzeum przestarzałości". Pugilaresy wracają! — hasło to zaelektryzowało wszystkich wytwórców mody w Paryżu i jest przedmiotem żywej dyskusji. Jakie kształty nadać powracającej nowości — jak ją uczcić? — oto zagadnienia, które wśród „sezonu ogórkowego" stały się bardzo aktualne i żywe.

Niemniej żywe zainteresowanie w całym Paryżu wywołało sensacyjne doniesienie, zawiadamiające, że w Bordeaux zostanie dokonany wielki eksperyment, udowadniający obracanie się ziemi dookoła swej osi. Na pokaz ten wybrało się z Paryża bardzo wiele ciekawych, tak, że stanowi on clou powszechnego zainteresowania. Oczywiście, że dowód obracania się ziemi przeprowadzono na zasadzie starych, naukowych eksperymentów. I tak w ogromnej sali giełdy umocowano pod wielką kopułą dachu dużych rozmiarów wahadło. Wahadło to puszczone w ruch dokonywać zaczęło obroty po linji wyznaczonej na powierzchni posadzki. Po pewnem jednak czasie linja wyznaczona na ziemi zaczęła się coraz bardziej odchylać od linji ruchu wahadła. Był to niezbity dowód, że ziemia się obraca. Mimo boiwem że wahadło wykonywało ciągle tensam ruch linja wyznaczona na ziemi na skutek obrotu ziemi zaczęła się od wahadła coraz bardziej oddalać. Chociaż Bordeaux dzieli od Paryża dość dużą przestrzeń, na niezwykły ten pokaz ruszyły liczne wycieczki, a prasa paryska szeroko się o całości eksperymentu rozipsywała. Sensacja i poruszenie było zatem ogólne.

Wiele śmiechu wywołał również w paryskich kołach politycznych jeden z nowoobranych posłów, przywódca komunistów w okręgu miasta Issodin (departament Indre) p. Antin, — Czerwony ten poseł, który o wybór swój bardzo energicznie zabiegał, — oświadczył ostatnio publicznie, że zmuszony jest zrezygnować z mandatu poselskiego, ponieważ... żona, obawiając się o jego tryb życia w stolicy, zabrania mu wyjechać do Paryża!... I rzeczywiście p. Autin do Izby nie przybył — wyjechał natomiast wraz z żoną na zasadzie swej wolnej karty na Riwierę. Ten niezwykły okaz „obrońcy ludu" jest tematem najróżnorodniejszych dowcipów w Paryżu.

Wiele śmiechu wywołuje również „wojna", jaką restauratorzy i kawiarze paryscy wppowiedzieli paryżankom, palącym papierosy. Powód do rozpoczęcia wojny stanowi nie zbytnia moralność właścicieli kawiarń paryskich. Broń Boże! Podyktowana jest wojna ta względami o całość i bezpieczeństwo lokali paryskich. „Kobiety palące papierosy — głoszą właściciele lokalów — wyrządzają w lokalach liczne szkody. Kobieta, obchodząc się nieumiejętnie z palącym się papierosem, rzuca częstokroć nieostrożnie ogień, co niejednokrot nie niszczy garderobę siedzących obok pań i panów, oraz czyni liczne szkody w... obrusach i dywanach kawiarnianych! Bardzo częste są też wypadki, że panie nie widzą przed sobą popielniczki, strząsają popiół z papierosów do... naczyń, przeznaczonych na potrawy, a nie rzadko na ubranie gości z otoczenia".. — Te względy zmuszają właścicieli lokali paryskich do rozpoczęcia „wojny". — „Nie możemy odzwyczaić pań od palenia papierosów — wołają dalej kawiarze — ale chcemy przez doliczanie im do rachunków szkody, wyrządzonej przez palące się papierosy, zmusić je do powstrzymania się od palenia przynajmniej w lokalach publicznych". Ta „wojna z babami" budzi oczywiście w świecie kobiecym liczne odgłosy. Ponieważ jednak nikt jeszcze na walce z „płcią nadobną" dobrze nie wyszedł, wątpić należy, czy właściciele lokali paryskich odniosą w tej wojnie zwycięstwo... Narazie jednak ma Paryż temat do rozmów i jeszcze jedną „wakacyjną ciekawostkę".

B. J-ski.

Ile kosztował ratunek

EKSPEDYCJI GEN. NOBILEGO.

Dziennik duński „Politiken" podaje ciekawe cyfry, dotyczące dotychczasowych kosztów ratowania rozbitków „Italji".

W poszukiwaniu zaginionych wzięło udział przeszło 20 samolotów i tyleż okrętów. Ponadto ruszyło w drogę około 12 ekspedycyj na saniach, względnie nartach.

Ogółem poszukiwało rozbitków „Italji" kilka tysięcy osób, przyczem łącznie koszty przekroczyły wielokrotnie początkowe koszty ekspedycji (wyposażenie sterowca), które wynosiły około 4 miljonów złotych.

Dla zorjentowania się w ogromie kosztów nadmienić należy, iż sam rząd szwedzki przyznał kredyty w wysokości przeszło miljona złotych, przyczem dotychczasowe wydatki znacznie kwotę tę przekroczyły (sam zniszczony samolot kapitana Lundborga przedstawiał wartość 200.000 zł.), oraz, że każdy dzień poszukiwań kosztował około 200.000 zł.

Miły sąsiad

I ŁOTWA MA DOŚĆ POLITYKI LITWY.

Pisma ryskie donoszą, iż w łotewskich kołach gospodarczych panuje wielkie niezadowolenie z polityki dyktatora Litwy p. Waldemarasa, który nie dopuszcza do otwarcia komunikacji kolejowej pomiędzy Wilnem a Libawą.

Brak tej komunikacji wpływa ujemnie na obroty portu w Libawie, który pozbawiony jest udziału w eksporcie polskim.

Sprawa ta była już niejednokrotnie poruszana przez zainteresowane czynniki libawskie — zawsze bez skutku. Obecnie wywierany jest znowu nacisk na rząd łotewski z tem, aby gdyby sprawa przywrócenia normalnej komunikacji kolejowej na litewskim odcinku byłej kolei libawsko-romeńskiej nie mogła być załatwiona w drodze bezpośrednich rokowań dyplomatycznych, zgłosić tę sprawę przed forum Ligi Narodów.

Korsarze na motorówkach

NA WYBRZEŻU PORTUGALSKIEM.

O jedenaście mil morskich od przylądka Espical na wybrzeżu portugalskiem zdarzył się przed tygodniem napad korsarski, który zdaje się raczej być płodem fantazji romansopisarza, niż rzeczywistością.

Mały parowiec rybacki „Aeor" wyruszył na połów i rozciągnął sieci na pełnem morzu na południe od Lizbony. Nagle z poza spienionych fal wychyliło się 10 motorówek, które ze wszystkich stron okrążyły parowiec. O ratowaniu się ucieczką nie było mowy, gdyż założone sieci na to nie pozwalały. Zanim załoga zdołała zorjentować się w tem, co zaszło, z tajemniczych motorówek powstało około 150 ludzi, którzy, wygrażając nożami, maczugami i wiosłami, zapewniali rybaków, że zatopią parowiec, jeśli nie otrzymają należytego okupu.

Kapitan parowca zaproponował korsarzom zamiast okupu cały posiadany połów ryb, ale korsarze nie mieli apetytu na ryby i coraz natarczywiej domagali się okupu pieniężnego. Kapitan uciekł się do podstępu. Zaczął on układać się z piratami, zwodząc ich obiecankami, a przez ten czas rybacy ściągnęli sieci. Gdy czynność tę ukończono, parowiec ruszył całą parą w stronę wybrzeża i wkrótce znikł z oczu rozwścieczonych korsarzy.

Na falach Wisły.

DALSZE PRZYGODY ZAŁOGI „ZAGŁĘBIAKA".

(Koresp. wł. „Kurjera Zachodniego")

Dzień 18 bm. był w podróży dniem najprzyjemniejszym. Wisła prowadziła nas przez okolicę, bogato w piękno obdarzoną. Tu i ówdzie widniały na horyzoncie łagodne wzgórza i skały, umajone lasami i krzewami. Nad Wisłą zaś wznosiły się strome skały, tworząc wąwozy i fantastyczne wnęki.

Już zdaleka, płynąc Wisłą, zobaczyliśmy słynne ruiny potężnego niegdyś zameczyska Tyńca. Tyniec stoi na urwistej skale tuż nad Wisłą i zdaje się w niej przeglądać.

Wstrzymaliśmy na krótko łódź i wspólnie z kapitanem Grunerem udaliśmy się na górę zameczyska. Niewiele już pozostało po tym niegdyś wspaniałym grodzie. Ząb czasu poszczerbił mury obronne i baszty, świadczące o minionej świetności. W Tyńcu zachował się do dziś stary kościół, zbudowany w stylu romańskim. Szczególną uwagę zwraca wielki ołtarz, rzeźbiony w czarnym marmurze. Drugą osobliwością jest piękna ambona, rzeźbiona w drzewie, a przedstawiająca wzburzone fale. Z fal tych wysuwają się głowy smoków, a na falach płynie potężny zloty korab, który stanowi właściwą kazalnicę.

Po zwiedzeniu potężnych ruin, świadków wielkiej przeszłości, opuściliśmy górę, spowitą w wieńce starych, kwitnących lip. Około godziny 3 pop. przybyliśmy do Krakowa, powitani przez policję wodną i Akademicki Związek Sportowy.

Następny dzień 19 bm. spędziliśmy częściowo w Krakowie, a częściowo w drodze na Wiśle. Nic w tym dniu ważnego nie zaszło. Za to w nocy mieliśmy nielada sensację. Powiedzieliśmy sobie, że będziemy spać w polu. Jakoż tak się stało. Skoro nadszedł wieczór opuściliśmy łódź i rozbili obóz pod wielką gruszą, rosnącą nad Wisłą. Część załogi rozbiła namiot z żagla i spała w namiocie, a ja i p. Nowacki położyliśmy się po drugiej stronie gruszy na pochyłym wale.

Ale w nocy nikt nie mógł zasnąć. Chłodny wiatr od Wisły podwiewał pod cienkie koce tak, że słychać było jeden wielki szczęk zębów. Jeden z załogi, sądząc, że inni śpią, zerwał się i dla rozgrzewki zaczął tańczyć kozaka. Po chwili nastał spokój.

Jakoś około północy, kiedy komary dokuczały, a ja i p. Nowacki zjechaliśmy z wysokiego wału do rowu —usłyszałem naraz okropny krzyk: —Trzymajcie go! Trzymajcie! Trzymajcie!

Zapanowało ogólne zamieszanie i wrzawa.

P. Nowacki, sądząc, że to złodziej coś ukradł i ucieka, zerwał się, schwycił karabinek i zaczął wołać:

— Stój, bo strzelę! — i momental nie rzucił się w pogoń za niewidzialnym złoczyńcą. Dopiero po długich poszukiwaniach i gonitwach, kiedy znaleźliśmy swe rzeczy nienaruszone, a łódź na dawnem miejscu — wyjaśniła się przyczyna tego nagłego nocnego alarmu.

Oto p. Grunerowi śniło się, że fale Wisły stanęły niby olbrzymia, wysoka ściana, jak to się swego czasu stało z morzem Czerwonem przy przejściu żydów. Nagle ściana wiślana runęła i chciała zmiażdżyć „Zagłębiaka". Na szczęście, był to tylko sen.

K. B.

Program radjowy

NA PIĄTEK 27 LIPCA.

KATOWICE:

16.40 — Komunikaty Polsk. Zw. Zrzesz. Gosp. Woj. Śl. i Wydziału Skarbowego Woj. Śląskiego.
17.00 — Odczyt p. t.: „Juljusz Słowacki — Wieszcz Narodu" — wygł. p. Bronisław Górecki.
17.25 — Odczyt p. t.: „Od czego zależy pomyślny rozwój naszych stosunków gospodarczych" — wygł. Mgr. F. Sidorowicz.
17.50 — Komunikat sportowy.
18.00 — Transmisja koncertu orkiestry mandolinistów z Warszawy.
19.00 — Rozmaitości.
19.20 — Odczyt p. t.: „Postęp w gospodarstwie domowem" — wygł. p. Kamila Nitschowa.
19.45 — Odczyt p. t.: „Wirtuozostwo w sztuce polskiej. Wybitne indywidualności literatury, malarstwa, muzyki i teatru" Cz. IV — wygł. p. Tadeusz Meyerhold.
20.15 — Transmisja koncertu symfonicznego z Warszawy.
22.00 — Sygnał czasu oraz komunikaty: lotniczo-meteor. i P. A. T.
22.30 — Skrzynka pocztowa w języku francuskim. Korespondencję słuchaczy zagranicznych omówi prof. Stefan Tymieniecki.

Zjazdy i zawody strażackie

OKRĘGU BĘDZIŃSKIEGO.

Celem zainteresowania szerszego ogółu społeczeństwa pracami strażackiemi, a co ważniejsze podniesienia stanu wyszkolenia drużyn straży i wyrobienia właściwej sprawności, Związek straży pożarnych rok rocznie urządza zjazdy i zawody w poszczególnych miejscowościach i to w okresie letnim. Związek okręgu będzińskiego w miesiącu bieżącym zorganizował i przeprowadził pod kierunkiem p. Plebanka—instruktora swego szereg zawodów i zjazdów rejonowych (gminnych) dla straży miejskich, jako wstęp i przygotowania do zawodów okręgowych, które odbędą się dnia 5 sierpnia r. b. w Czeladzi. W zawodach okręgowych niezależnie od straży wiejskich — grupa IV, które zdobyły pierwsze miejsca na rejonowych, udział brać będą również straże fabryczne i miejskie — grupa II, oraz małomiasteczkowe (osady) — grupa III. Zjazd i zawody w Czeladzi wzbudzą niewątpliwie duże zainteresowanie, gdyż ćwiczenia będą stosowane dla każdej grupy inne, zależnie od wyekwipowania taboru strażackiego i warunków pracy. Zobaczymy więc jak ćwiczą i pracują straże fabryczne, miejskie, a jak straże wiejskie. Szczegóły programu zjazdu i zawodów okręgowych podamy później.

Zjazd i zawody rejonowe, które odbyły się już 1 lipca w Ząbkowicach, 15 Bobrownikach i 22 lipca w Siemonii, dały wynik następujący:

Rejon Ząbkowice (gminy: Olkusko-Siewierska, Łosień i Wojkowice - Kościelne) — na zjazd przybyły tylko straże: Ząbkowice, Wojkowice - Kościelne i Ochotnicza przy fabr. „Strem". Zainteresowanie straży i społeczeństwa bardzo słabe — świadczy to o braku zrozumienia idei strażackiej. Do zawodów stanęły straże: Ząbkowice i Wojkowice-Kościelne. Pierwsze miejsce zdobyła straż z Wojkowic - Kościelnych, osiągając 64 punkty, 2-gie — Ząbkowice 47 pkt. Naczelnikiem zjazdu w zastępstwie był p. H. Gajewski. Sędziami: pp. H. Lange, C. Mandat i B. Przypkowski.

Rejon Bobrowniki (gminy: Bobrowniki i Łagisza) — zainteresowanie bardzo duże — zjazd liczny. Podkreślić należy, że rejon ten jest najżywotniejszym i zasługuje na wyróżnienie. Straże wiejskie pracują tu z poświęceniem i oddaniem się idei strażactwa polskiego, oraz stanęły na wysokości swego zadania — osiągnęły dużą sprawność ćwiczebną. Społeczeństwo tutejsze bierze żywy udział w pracy ze strażami. Na zjazd przybyło 7 straży i około 1.200 widzów, delegacyj i gości. Do zawodów stanęły straże, które zdobyły następujące miejsca: 1-sze Bobrowniki, osiągając 104 punkty, 2-gie — Rogoźnik — 101 punkt, 3-cie — Dobieszowice — 83 punkty, 4-te — Żychcice — 81 punky, 5-te — Łagisza — 74 punkty, 6-te — Strzyżowice — 70 pkt. i 7-me — Kamyce — 57 pkt. Naczelnikiem zjazdu był p. J. Wylężek, adjutantem p. P. Wolny. Sędziami: pp. W. Koliszek, C. Mandat i B. Przypkowski.

Rejon Siemonia (gmina Ożarowice) zainteresowanie dostateczne. Na zjazd przybyły straże: Sączów, Twardowice, Wymysłów, Osy, Siemonia, Tąpkowice i Myszkowice, oraz około 400 widzów i gości. Do zawodów stanęły i zdobyły miejsca: 1-sze — Siemonia, osiągając 64 pkt. i 2-gie Osy — 59 pkt. Trzecia straż z Sączowa została przez Sąd zdyskwalifikowana wskutek niedostatecznego przygotowania się, oraz rezygnacji naczelnika z dalszego kontynuowania ćwiczeń.

Naczelnikiem zjazdu był p. L. Sitko, adjutantem p. F. Sznura. Sędziowali: pp. L. Sitko, C. Mandat i J. Plebanek.

Na zjazdach i zawodach powyższych zarząd okręgowy reprezentował p. sędzia R. Herman — wiceprezes, który przyjmował raporty i defilady, oraz wygłosił okolicznościowe przemówienia do strażaków, podkreślając znaczenie idei strażackiej i zawodów.

Dlaczego rzeźnicy będzińscy i czeladzcy

WSTRZYMALI SIĘ OD UBOJU?

Wczoraj mieliśmy możność rozmawiania z jednym z poważniejszych przedstawicieli cechu rzeźniczego p. I. Nieszporkiem, który w sprawie wstrzymania się od uboju rzeźników będzińskich i czeladzkich dał nam następujące wyjaśnienie:

W roku 1927 wysokość bieżącego podatku obrotowego wynosiła 4 zł. 75 gr i 1 zł. 25 gr. podatku zaległego, razem 6 zł. przy cenie 4 zł. 50 gr. za kg. słoniny. W roku bieżącym urząd skarbowy wyznaczył nam podatek bieżący 7 zł. i 5 zł. podatek zaległy razem 12 zł., czyli o 100 proc. więcej przy cenie 3 zł. 45 gr za kg. słoniny.

W takiej sytuacji chcemy, by przy określaniu wysokości naszego obrotu był również przedstawiciel cechu rzeźniczego.

Pozatem muszę przytoczyć wypadek który się wydarzył w Będzinie. Oto tam ściąganie podatku obrotowego dla urzędu skarbowego miał powierzony Magistrat. Ponieważ Magistrat ma pewne rachunki z urzędem skarbowym, więc podatek, ściągnięty z rzeźników zatrzymał. Wobec tego urząd skarbowy upomina się u rzeźników o powtórne wpłacenie podatku.

Krótko mówiąc, gdzie się kłóci Magistrat z urzędem, tam rzeźnik ma płacić podwójnie.

I my również obawiamy się, że wymienione całe 12 zł. urząd skarbowy zaliczy nam na podatek zaległy, a bieżący każe drugi raz płacić.

W tej sprawie byliśmy u p. starosty, który nam zakomunikował, że może wpłynąć na to, abyśmy drugi raz bieżącego podatku obrotowego nie płacili, natomiast nie może wpływać na wysokość wymiaru.

Pozatem p. starosta nakłaniał nas, abyśmy corychlej przystąpili do uboju. Dziwnem się nam też wydaje, że urząd skarbowy nakazał wszystkim rzeźnikom płacić po 12 zł. od sztuki bez względu na to, czy mają zaległości, czy też ich nie mają.

We wszystkich poruszonych tu sprawach bawi w Izbie skarbowej w Kielcach delegacja rzeźników, złożona z 4 rzeźników będzińskich i 2 czeladzkich.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

27 Piątek	Dziś Natalji S.
	Jutro Inocentego P.
	Wsch. słońca 3 m. 49
	Zach. „ 19 m. 34

Kinoteatry w Sosnowcu

grają dzisiaj:

Kino „Zagłębie" — „Dziewczę z kabaretu".

× **ROLNIKOM ROZJAŚNIAJĄ SIĘ TWARZE.** Według raportów nadeszłych ostatnio do Rządu ze wszystkich województw, stan zbóż w porównaniu z okresem z przed kilku tygodni uległ znacznej poprawie. Raporty stwierdzają, że zbiory nietylko nie będą gorsze niż roku ubiegłego, ale, o ile nie zajdą nieprzewidziane zmiany atmosferyczne w niektórych województwach, mogą być znacznie lepsze. Zapowiedź poprawy zbiorów daje już w chwili obecnej ujemne skutki dla zniżki cen na zboże.

× **JEDNORAZOWY ZASIŁEK DLA INWALIDÓW.** Zgodnie z uchwałą Rady ministrów, upoważniającą ministra skarbu do wypłaty inwalidom wojennym i pozostałym po poległych inwalidach jednorazowego zasiłku w trzech ratach kwartalnych, wypłata pierwszej raty zasiłku nastąpi w październiku rb. Zainteresowani otrzymają zasiłek bezpośrednio bez potrzeby zgłaszania się do jakichkolwiek władz.

× **NIE WOLNO SKRACAĆ URLOPÓW.** Niektóre urzędy zawarły z pracownikami kontraktowymi umowy, w których czas trwania urlopów wypoczynkowych określono na dwa lub trzy tygodnie. Jest to sprzeczne z ustawą o państwowej służbie cywilnej z roku 1922. Ustawa ta bowiem w art. 56 wyraźnie mówi, że urzędnicy państwowi, kontraktowi, praktykanci i pracownicy kontraktowi — o ile nie zajdą ważne przeszkody służbowe — mają prawo co roku do urlopu 4-tygodniowego w pierwszych 10-ciu latach swojej służby. W następnych latach urlop ten wzrasta: do 5-ciu tygodni przy służbie od 10 do 20 lat i do 6 tygodni ponad 20 lat służby. Do urlopów wypoczynkowych nie wlicza się urlopów okolicznościowych, nie przenoszących je dnorazowo dni trzech.

× **FAŁSZYWE PIENIĄDZE.** Władze administracyjne wydały zarządzenie do wszystkich urzędów państwowych, aby przy otrzymywaniu fałszywych pieniędzy wzywali policji, celem spisania protokułu. Dochodzenia w sprawie fałszywych pieniędzy prowadzone być mają w przyspieszonem tempie.

× **LOTNA KOMISJA MAGISTRACKA** sanitarno - budowlano - policyjna od kilku dni zwiedza lokale publiczne w Sosnowcu i nakłada kary za brud i nieporządek. Właściciele restauracyj, piekarni, cukierni i sklepów winni dbać o porządek, aby się nie narażać na przykre konsekwencje.

× **Z DOMU LUDOWEGO W SOSNOWCU.** Komitet sekcji wycieczkowej Domu ludowego urządza w niedzielę dn. 29 lipca rb. ogodz. 3.30 r. wycieczkę połączoną z muzyką na Jezor, pod kier. obyw. dr. M. Molickiego. Program wycieczki: gry i zabawy, jak również kąpiel, wobec czego należy zaopatrzyć się w kostjumy kąpielowe. Koszta wycieczki 1.50 gr. Zbiórka w lokalu Domu ludowego o godz. 5 r. skąd nastąpi wyjazd autobusami. Zapisy przyjmuje kancelarja Domu ludowego przy ul. Jasnej L. 6 w godz. od 17 do 21 do soboty włącznie.

× **WŁAMANIE DO SKLEPU „ROBOTNIK".** W piątek dnia 20 bm. o godzinie 1 w nocy, niewykryci dotąd włamywacze, zabrali się do sklepu Stowarzyszenia „Robotnik" na Pekinie i zabrali różnych towarów przeważnie lepsze tytonie, czekolady etc. na sumę jak wykazał remanent towarów 1371 zł. 4 gr. Włamywacży spłoszył kierownik Stowarzyszenia p. L. Rzuchowski. Posterunek policji państwowej robi dochodzenia w tej sprawie.

Nerwowy widz w cyrku

BYŁ NIEOMAL PRZYCZYNĄ TRAGICZNEGO WYPADKU.

W dniu otwarcia cyrku Staniewskich w Sosnowcu zdarzył się wypadek, mogący mieć bardzo smutne następstwa.

Niezwykle fascynujące są popisy na rowerach braci Barańskich, którzy wykazują wiele zręczności i odwagi. Gdy jeden z nich Czesław w czasie trudnego popisu na jednokołowcu, wysokim na kilka metrów, jeździł na arenie — jeden z widzów, żyd starszy wiekiem, krzyknął nagle i począł śpiewać piosenkę żydowską.

Krzyk i zamieszanie zdezorjentowało Barańskiego i runął z wysokości kilku metrów na arenę, tłukąc się dość dotkliwie. Na szczęście poważniejszych następstw nie będzie i za 3—4 dni Barański powróci do pracy.

Podnieconego żyda-śpiewaka wyprowadziła z cyrku policja.

Po północy na ryby czeladzkie

WYBRAŁY SIĘ POWAŻNE OSOBISTOŚCI.

Czeladź ma sensację i okazję do żywego komentowania **dość niezwykłego zdarzenia.**

W Czeladzi, jak wiadomo, jest park, a w **parku sadzawka w sadzawce zaś ryby.** Park dzierżawiony jest przez miasto od Komitetu właścicieli gruntów, miasto zaś poddzierżawia park z sadzawką **p. Stelmachowi.**

W ub. środę około godz. 3 i pół nad ranem, a zatem **w czasie bardzo osobliwym, do parku miejskiego zdąża** do **trzech ludzi,** niosących dwa koszyki, sieci druciane na chwytanie ryb, będących własnością ogółu i prowadzących konia magistrackiego.

Trzech tajemniczych osobników zauważył przechodzący mieszkaniec Czeladzi **p. Nieszporek,** który natychmiast zaalarmował dzierżawcę Stelmacha, iż **rybom grozi niebezpieczeństwo.**

Pan Stelmach wypadł z domu i zdziwił się niepomiernie, gdy okazało się, że jeden z trzech mężczyzn był to **zastępca komisarza rządowego w magistracie czeladzkim p. Michał Konarzewski,** a dwaj inni — to furman magistracki i woźny Kubisz.

Dzierżawca Stelmach bardzo ostro zareagował przeciw **dobieraniu się do parku i zamachowi na ryby,** własność społeczną. W ten sposób przeszkodzono temu **osobliwemu łowieniu ryb** o godz. 3 pół nad ranem.

Nasuwa się pytanie, **do czego był potrzebny koń?**

Znawcy rybołówstwa powiadają, **że najłatwiej łowić ryby w mętnej wodzie** i w tym celu puszcza się konia do sadzawki aby wodę zamącił.

Wypadek niedoszłego łowienia ryb w mętnej wodzie czeladzkiej niewątpliwie zainteresuje władze starościńskie w Będzinie.

Fatalny system budownictwa

NA KOLEJACH W ZAGŁĘBIU.

Często się słyszy i czyta o wręcz nieprawdopodobnym rozmachu, a właściwie systemie **budownictwa w Ameryce,** gdzie w ciągu kilku dni, a niekiedy kilkudziesięciu godzin powstają olbrzymie gmachy, lub **całe nowe dzielnice miasta.**

U nas wprawdzie niema takiego tempa pracy, nagół jednak, kto tylko ma odpowiednie ku temu środki, choć wolniej, lecz buduje i normalnie widzimy, iż przeciętny budynek w ciągu jednego sezonu budowlanego jest gotowy i zdatny do użytku.

Wręcz na odmiennem stanowisku stoją **nasze władze kolejowe, które zasadę:** „spiesz się powoli" przeciągają w nieskończoność, chcąc widocznie dać naoczny przykład, jak w gospodarce **kolejowej budować nie należy.**

Weźmy kilka wzorów z naszego terenu. W swoim czasie **budowano w Łazach most przez zwykły strumyk.** W daleko krótszym okresie czasu **odbudowano cały szereg gmachów, a nawet miast,** a most nie mógł doczekać się wykończenia. **Wreszcie po 3 czy 4 latach most wreszcie oddano do użytku.**

W roku ubiegłym zaszła konieczność przebudowy **budki wagowej na stacji towarowej w Dąbrowie.**

Budowa posuwała się w takiem tempie, iż przy ul. Sobieskiego wybudowano duży gmach 4 piętrowy, **a budka jeszcze nie była gotowa.**

Trzeci przykład: **budowa dworca kolejowego w Będzinie.** Początkowo tak się komuś spieszyło, iż roboty miały być rozpoczęte jeszcze w jesieni i oficjalnie zapewniano, iż nowy gmach zostanie oddany do użytku w jesieni 1929 r. Tymczasem dopiero gdzieś w czerwcu **przystąpiono do robó ziemnych prz yniwelacji terenu,** potrzebnego na przesunięcie toru. Roboty te trwają dotychczas, a nim ułożony zostanie nowy tor i nastąpi połączenie go z linją główną, nastanie jesień i, siłą rzeczy, przerwanie robót. Sądząc z dotychczasowego przebiegu robót łatwo wywnioskować, iż **mowy być nie może, o oddaniu dworca do użytku w oznaczonym terminie** i jeżeli budowa posuwać się będzie w obecnem tempie, ludność Będzina nie prędko będzie mogła korzystać z tak potrzebnego tam budynku.

Wreszcie jeden jeszcze przykład noszący wręcz cechy skandalu, mianowicie sprawa budowy **tunelu przy ul. Piłsudskiego w Sosnowcu.** Podług projektu, tunel miał być ukończony w ciągu trzech lat, tymczasem po upływie przeszło roku stan robót jest tego rodzaju, iż najważniejsza praca, t. j. budowa przyczółka jest w takim stanie, **iż trzeba będzie wszystko zburzyć i zacząć roboty od początku.**

Z postępowania władz kolejowych widać, iż nikt się jakoś tego rodzaju gospodarką nie przejmuje i jeżeli nadal budowa będzie w ten sposób prowadzona, niewątpliwie pierwotnie wyznaczony okres czasu przeciągnie się na dziesiątki lat.

Przykładów podobnych możnaby przytoczyć całą serję, lecz i podane wystarczą na wyrobienie sobie poglądu, iż **przyjęty obecnie system budownictwa na kolejach naszych wymaga radykalnej poprawy.** Wszak na kolejach już sam charakter przedsiębiorstwa wymaga, aby wszelkie prace prowadzone były w odpowiedniem tempie, tymczasem u nas przejawia się w tej dziedzinie jak **by złośliwe niedbalstwo** lub nieudolność, dyskredytujące gospodarkę kolejową.

Na brak zdalnych fachowców nie możemy narzekać, trzeba jeno zmienić system, a niewątpliwie sprawa przybierze zupełnie inny obrót.

W wielu wypadkach władze kolejowe tłomaczą się **niesumiennością przedsiębiorstw,** otrzymujących poszczególne prace do wykonania, które skutkiem złej kalkulacji lub wadliwej organizacji nie mogą wywiązać się z zadania i albo przeciągają robotę w nieskończoność, chcąc uzyskać lepsze warunki, lub też porzucają po pewnym czasie pracę, co w następstwie powoduje poważne opóźnienia.

Tłomaczenie takie jest **nierzeczowe,** gdyż władze kolejowe na podstawie doświadczenia i wzorem przedsiębiorstw prywatnych **nie powinny dopuszczać do przetargów firm** nieznanych i wogóle fuszerów, przedsiębiorstwo bowiem solidne nigdy zawodu nie zrobi.

W każdym razie mamy na kolejach ludzi zdolnych i pełnych inicjatywy i ich zadaniem winno być zreformowanie dotychczasowego systemu budownictwa na kolejach, obecny bowiem naraża na **kompromitację i dotkliwe** straty, zarówno ludność, jak i skarb państwa, **co nie powinno dłużej być tolerowane.**

Razem z synem do lepszego świata

chciał się przenieść bezrobotny Tomala.

WSTRZĄSAJĄCA TRAGEDJA NA TORZE KOLEJOWYM.

Niebywały wypadek miał miejsce w dniu wczorajszym **na torze kolejowym obok Ksawery,** gdzie dzięki tylko przytomności maszynisty **obeszło się bez tragicznych następstw.**

Przebieg niewiarogodnego wręcz zajścia był następujący.

O godz. 11.30 w południe jechał z Będzina w stronę Dąbrowy **pociąg towarowy.**

Odcinek linji kolejowej od więzienia do Dąbrowy **ma wśród kolejarzy złą opinję,** z uwagi na dość częste zdarzające się tu wypadki nieszczęśliwe, to też obsługa parowozów zwraca na odcinku tym **baczną uwagę** na tor kolejowy i temu tylko należy zawdzięczać, iż uniknięto wczoraj **wstrząsającego wypadku.**

Kiedy wspomniany pociąg znalazł się za więzieniem, **nagle maszynista ujrzał z przerażeniem w pewnej odległości dwie sylwetki ludzkie,** leżące na torze, po którym szedł pociąg.

Nie tracąc przytomności, maszynista niezależnie od puszczenia w ruch hamulcy powietrznych, dał tzw. **kontrparę** i dzięki wysiłkom **udało mu się zatrzymać pociąg tuż przed leżącymi na torze.** Zbiegła się cała obsługa pociągu i stwierdziła, że **na torze leży jakiś nędznie ubrany człowiek, trzymający w objęciach chłopca.** Narazie sądzono, iż stał się tu jakiś wypadek, lub może ma się do czynienia z pijanym. Jakież jednak było zdumienie kolejarzy, kiedy po podniesieniu leżących mężczyzna na zapytanie, co tu robi, oświadczył, iż **postanowił pozbawić się w ten sposób życia, a jednocześnie chciał również, aby i synek jego zginął tragiczną śmiercią i nie męczył się dłużej w opłakanych warunkach życiowych.**

Nie było czasu na dłuższą rozmowę zabrano więc do brankartu ojca z synem, a kiedy pociąg przybył do Dąbrowy, oddano obydwu w ręce policji.

Podczas dochodzenia ustalono, iż **desperatem jest bezrobotny Ludwik Tomala, zamieszkały przy ul. Furmańskiej na Warpiu.** Będąc pozbawiony zasiłku, starał się o **jakąkolwiek pracę,** wreszcie dostał zajęcie **w cegielni,** lecz praca była dla niego za ciężka, skutkiem czego **został zwolniony.**

Nie widząc wyjścia, postanowił odebrać sobie życie, a ponieważ ma również 10-letniego synka, uplanował, aby z **dzieckiem razem zginąć pod kołami pociągu,** chąc, jak oświadczył, oszczędzić chłopcu cierpień w dalszem życiu. W tym celu udał się w dniu wczorajszym rzekomo **na spacer** obok toru kolejowego, zabierając z sobą 10-letniego Jasia.

W pewnej chwili, ujrzawszy z daleka zbliżający się pociąg, **Tomala chwycił nagle dziecko i przyciskając je silnie do piersi, położył się na torze.**

Na szczęście, przytomność maszynisty udaremniła szaleńczy zamiar.

Tomalę przekazano władzom sądowym, gdyż zostanie on **pociągnięty do odpowiedzialności karnej za usiłowanie pozbawienia życia swego dziecka,** a pozatem będzie on prawdopodobnie oddany pod obserwację psychjatrów, gdyż istnieją poszlaki, **że cierpi on na rozstrój umysłowy.**

Wiadomość o okropnym zamiarze bezrobotnego, który w podobny sposób chciał nietylko sam pozbawić się życia, lecz również i swe dziecko, **wywołała niebywałe wrażenie.**

Lekceważenie przez rzemieślników

KONIECZNOŚCI WYSTARANIA SIĘ O KARTY RZEMIEŚLNICZE.

Od roku już chyba trwają w organizacjach rzemieślniczych przygotowania **do wyborów do izb rzemieślniczych.** Na szeregu zebrań wyjaśniano rzemieślnikom ich uprawnienia zawodowe i stosunek państwa do organizacyj rzemieślniczych na podstawie nowej ustawy o izbach rzemieślniczych.

Zdawałoby się, że po tych lekcjach w słowie i piśmie o nowym ustroju rzemiosła polskiego zainteresowani **na pamięć już znają swe prawa i obowiązki, oraz że z praw tych korzystają** już w całej pełni, a obowiązki wypełniają zgodnie z interesami swego zawodu.

Tymczasem dzieje się naodwrót. Rzemieślnicy nie tylko nie dość licznie i solidarnie szeregują się w swych organizacjach zawodowych, ale **nawet lekceważą sobie tak bezwzględnie potrzebną im kartę rzemieślniczą,** którą na podstawie nowej ustawy obowiązany jest mieć **każdy** rzemieślnik.

Niebezpieczeństwo dla polskiego rzemiosła tkwi w tem, że rzemieślnicy, którzy nie będą posiadali kart rzemieślniczych, wydawanych przez starostwo, **pozbawieni zostaną prawa głosu przy wyborach do izby rzemieślniczej.**

Sytuacja np. w Sosnowcu jest **bardzo groźna.** W Sosnowcu mieszka około 7000 rzemieślników, w tem przeszło **2000 rzemieślników,** prowadzących warsztaty samodzielnie, a zatem są to tacy rzemieślnicy, którzy **mają ewentualnie prawo głosu przy wyborach do izb rzemieślniczych.** Powiadamy „ewentualnie", bo stracą to prawo, o ile nie wystarają się o karty rzemieślnicze.

Na wspomniane 2 tysiące rzemieślników w Sosnowcu **karty rzemieślnicze posiada dotąd około 50 osób,** a jeżeli stosunek rzemieślników do tej palącej sprawy będzie w dalszym ciągu taki sam, jak obecnie, to w czasie wyborów, mających się odbyć we wrześniu, **na przeszło 2.000 rzemieślników będzie miało prawo głosu 60 — 70 rzemieślników.**

Celem uprzytomnienia rzemieślnikom niewłaściwości takiego postępowania przybywa z Kielc do Zagłębia w pierwszych dniach sierpnia **instruktor wojewódzki dr. Aksentowicz,** który jednocześnie przeprowadzi wyzwoliny na podstawie nowej ustawy rzemieślniczej.

Rzemieślnicy polscy złe o sobie wydają świadectwo, lekceważąc obowiązki, związane z ich organizacją zawodowa.

O rozwiązanie Rady miejskiej

W DĄBROWIE GÓRNICZEJ.

Jak już w swoim czasie pisaliśmy, szereg organizacyj w Dąbrowie, z uwagi na wygasłą kadencję Rady miejskiej oraz niewłaściwą gospodarkę Magistratu, wystąpiło do władz nadzorczych o rozwiązanie obecnej Rady i wyznaczenie nowych wyborów, względnie mianowanie komisarza rządowego.

Ponieważ wystąpienie to, jak zresztą przewidywano, nie odniosło skutku, zainteresowane organizacje postanowiły zwrócić się w tej sprawie do władz centralnych licząc na to, iż słuszne i mające prawne podstawy domoga nie się ludności w kierunku uwolnienia gospodarki samorządowej z pod wpływów partyjnych zostaną wreszcie uwzględnione.

W ubiegłą środę odbyło się w tej sprawie zebranie przedstawicieli 9 organizacyj miejscowych, na którem postanowiono opracować odpowiedni memorjał i wybrać delegację, która wyjedzie do Warszawy celem podjęcia stosownych starań u władz centralnych.

× **USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA.** W ub. środę usiłowała otruć się esencją octową Genowefa Statkiewicz, 23-letnia panna zamieszkała w Sosnowcu przy ul. Brackiej 2. Pierwszej pomocy udzielono Statkiewiczównie w domu poczem w stanie groźnym przewieziono ją do szpitala Kasy chorych na Lepiankach. Przyczyna samobójstwa nieznana.

× **ZNACZNA KRADZIEŻ W STRZEMIESZYCACH.** Cyrla Rozencwajg, zamieszkała w Strzemieszycach przy ul. Warszawskiej zawiadomiła policję, że w nocy z 25 na 26 b. m. nieznani sprawcy wyłamali okno w sklepie i dostawszy się do wewnątrz skradli towary łokciowe i pościel ogólnej wartości 3000 zł. Skradziony towar ubezpieczony był na 4000 zł. Policja prowadzi dochodzenie.

Kronika Zawiercia.

× **ZMIANA WARUNKÓW POŻYCZKI INWESTYCYJNEJ.** Po powrocie p. prez. Klepy z Warszawy dowiadujemy się o zmienionych warunkach inwestycyjnej pożyczki dolarowej, która w głównej mierze miała być zabezpieczoną na elektrowni miejskiej. Ponieważ obecnie projekt budowy elektrowni własnej został poniechany, pożyczka ta będzie zabezpieczona na innych objektach miejskich, a mianowicie: rzeźni, domach miejskich itd.

Na skutek interwencji p. prez. Klepy w sprawie pożyczek budowlanych z funduszu rozbudowy, w Banku Gospodarstwa krajowego przyrzeczono uskutecznić wypłatę kwalifikowanych już pożyczek w pierwszej połowie sierpnia rb. Trudniej natomiast przedstawia się kwestja pożyczek budowlanych dla pogorzelców, a to w związku z wyczerpaniem przyznanego na rok bieżący kontyngentu. Asygnowanie pożyczek na poczet kontyngentu przyszłorocznego uzależnione jest od rady kredytowej banku.

× **O PODATKI MIEJSKIE OD SKARBU PAŃSTWA.** Prez. Klepa podjął inicjatywę wspólnego wystąpienia wszystkich miast wydzielonych województwa Kieleckiego o wypłatę zaległego dodatku komunalnego od idealnego podatku obrotowego od przedsiębiorstw państwowych za lata 1923, 1924 i 1925. W pierwszym rzędzie wchodziłyby tu w grę koleje państwowe, dalej monopole spirytusowy i tytuniowy.

× **POGADANKI OGÓLNOKSZTAŁCĄCE.** Zarząd zakładu wychowawczego miejskiego otrzymał polecenie organizowania przynajmniej raz na miesiąc pogadanek ogólnokształcących. Tematem takich pogadanek byłyby urządzenia państwowe Polski, jej stosunek do państw ościennych, istota samorządu miejskiego itp.

× **OBNIŻENIE CEN CHLEBA.** Wczoraj w Magistracie odbyło się posiedzenie komisji cennikowej, na którem, w związku ze zniżką cen żyta postanowiono przeprowadzić obniżenie cen chleba.

× **OFIARY NA POGORZELCÓW.** W Magistracie złożono dalsze ofiary na pogorzelców z ul. Górnośląskiej: p. Bernard Holenderski 100 zł., p. prez. Klepowa i p. Maciejowska kilkanaście sztuk odzieży w naturze.

× **POŚCIG I STRZELANINA.** Wczorajszej nocy doszło do wiadomości komisarjatu, że przy ul. Mrzygłodzkiej nr. 10 w mieszkaniu Domagały Wł. jest poszukiwany dezerter i zawodowy złodziej Błaszczyk Antoni. Dyżurny przodownik wysłał zaraz 3 posterunkowych, którzy otoczyli dom, pytając się Domagały, gdzie jest Błaszczyk. Ten odpowiedział, że może na górze, dokąd posterunkowy przystawił drabinę i wszedłszy pociągnął za drzwi; wówczas Błaszczyk pchnął drzwi od góry, wyskoczył na korytarz, skąd do ogródka, a następnie uciekł przez płot w żyto. Po okrzyku: „stój", posterunkowi dali kilka strzałów, lecz te z powodu ciemności chybiły i dalszy pościg nie dał wyniku. Błaszczyk posiadał przy sobie rewolwer, lecz nie zrobił z niego użytku. Dalsze dochodzenie w toku.

Kronika Olkuska.

× **BUDŻETY GMINNE.** Na jednem z ostatnich posiedzeń Wydziału powiatowego w Olkuszu rozpatrzono i zatwierdzono budżety gminne w **14** gminach na r. 1928-29 w następujących sumach: Minoga — zł. 28.555,62, Pilica — zł. 55.555,51, Cianowice — zł. 42.677,36, Bolesław — zł. 56.249,55, Jangrot — zł. 58.162,47, Kidów — zł. 16.791,78, Kroczyce — zł. 28.69 ,87, Rabsztyn — zł. 58.827,61, Sułoszowa — zł. 55.496,77, Skała — zł. 21.774,87, Wolbrom — zł. 79.625,88, Żarnowiec — zł. 47.855,95, Ogrodzieniec — zł. 35.415,20, Sławków — zł. 35.488,99 i m. Olkusz zł. 435.128.

× **ZE ZW. P.Z.Z.P.P. i H. W OLKUSZU.** Na zebraniu zarządu P. Z. Z. P. P. i H. w Olkuszu w dniu 25 bm. dokooptowano do zarządu dwóch nowych członków, a mianowicie: pp. J. Stockarta i St. Chodorowskiego na miejsce ustępujących pp. St. Lipki i Fr. Łydki. Pozatem omówiono szereg spraw związanych z działalnością oddziału Związku.

Z życia spółdzielni „Społem" w Bolesławiu.

PIĘKNY PRZYKŁAD WSPÓŁPRACY SPÓŁDZIELNI Z KASĄ STEFCZYKA.

W niedzielę dnia 22 lipca rb. odbyło się zwyczajne walne zebranie członków **spółdzielni „Społem" w Bolesławiu**, na którem rozpatrywano bilans za rok 1927 i bilans za pierwsze półrocze 1928 roku.

Aczkolwiek z przyczyny kryzysu w przemyśle obroty trochę spadły, jednakowoż wyniki gospodarki w 1928 roku są lepsze niż w roku ubiegłym i administracja więcej sprężysta zaprowadziła porządek i ład.

Znamienną jest jedna z uchwał, wykazująca dużą solidarność spółdzielczą u szerokich warstw ludzi pracy, a mianowicie uchwalono, że **wszyscy czynni członkowie spółdzielni „Społem" wpiszą się do spółdzielczej kasy pożyczkowo-oszczędnościowej im. Stefczyka, która** jest spółdzielnią kredytową, udzielającą taniego kredytu miejscowej ludności. Spółdzielnia „Społem" wpłaci do kasy Stefczyka udziały za swych członków. Udziały te zostaną zwrócone spółdzielni przez potrącenie z dywidendy za wybrane towary w 1928 roku.

W ten sposób liczba członków kasy Stefczyka z 220 powiększy się do 500. Zwiększy się kapitał udziałowy i zwiększy możność i prawo do korzystania z pożyczek w kasie centralnej spółdzielni rolniczych, zasilanej wybitnie funduszami państwowemi.

Obecnie kasa Stefczyka ma do swej dyspozycji obok 2500 zł. kapitału udziałowego i 5000 zł. wkładek oszczędnościowych, 14.000 zł. funduszów państwowych, łącznie około 20.000 złotych na pożyczkach; po powiększeniu liczby swych członków z 220 na 500, w tym samym stosunku zwiększą się rozporządzalne fundusze, które z pewnością dojdą do 50.000 złotych. Będzie to dużą pomocą dla miejscowej ludności przy budowie domów i ulepszeniach w gospodarstwie rolnym.

Jest to piękny przykład współpracy spółdzielni spożywców ze spółdzielnią kredytową.

Sprawy piekarni i masarni nie mają dostatecznego poparcia wśród miejscowej i okolicznej inteligencji, która przyzwyczaiła się brać pieczywo i mięso u żydów, a inne spożywcze artykuły u sklepikarzy. Wyrąb mięsa odbywa się dwa razy w tygodniu: w soboty odbywa się wyrąb wołowiny i w środy — cielęciny i baraniny. Mięso zawsze świeże i w dobrym gatunku, obsługa staranna.

Co do chleba i bułek filja na Starczynowie obok stacji Bukowno potrafi sprzedać dziennie 200 bułek, a sklep główny w Bolesławiu zaledwie 100 bułek. Przyczyną tego jest, że „lepiej mysląca" i materjalnie lepiej stojąca ludność tego zakątka bardzo się rozsmakowała w bułkach żydowskich, a i mięso wyrabiane przez żydów też podobno ma być smaczniejsze.

A przecież pewien odłam inteligencji zaopatruje się we wszystko tylko w spółdzielni, co oznacza, że są z wędlin, mięsa, chleba i bułek zadowoleni. Ludzie ci widzą, że spółdzielnia jest ochroną przed wyzyskiem w handlu, regulatorem cen i oparciem dla całego ruchu kulturalnego. Bibljoteka, czytelnia, odczyty, chór, orkiestra, koło sportowe itp. korzystają z lokali spółdzielczych i są przez spółdzielnię wydatnie wspomagane.

Już jest najwyższy czas, ażeby przejrzeli ślepi i zbłąkani, którzy nie widzą, że minął już bezpowrotnie czas chodzenia samopas. Dzisiaj tylko te społeczeństwa i jego obywatele dojdą do potęgi i dobrobytu, którzy potrafią pracować zbiorowo na wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i kulturalnego. Spółdzielczość w budowie narodu i państwa jest jedną z bardzo poważnych dziedzin i skupiać się około niej jest obowiązkiem wszystkich obywateli.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Gdzie emigruje nasza ludność?

W tych dniach kończą polskie władze emigracyjne wysyłkę tegoroczne go kontyngentu wychodźców do Kanady. Kanada potrzebuje w r. 1928 około 20.000 polskich przybyszów.

Emigrant do Kanady musi opłacić kartę okrętową (132 i pół dolara ameryk.) i kolej (25 dolarów); ponadto ci, którzy jadą bez tzw. „afidawitów", tj. kontraktowego zapewnienia im pracy przez kanadyjskiego pracodawcę, muszą mieć przy sobie jeszcze 25 dolarów na przeżycie pierwszych tygodni przed znalezieniem pracy.

Po dzień dzisiejszy od stycznia br. wyjechało do Kanady około 13.000 ludzi. Z tego 2 prc. w przybliżeniu wróciło już z drogi, zawróconych przez lekarza lub kanadyjskiego oficera w Gdańsku, jako nie zamierzających osiedlić się na roli.

Innych emigrantów Kanada nie wpuszcza. Emigrant-inteligent w Kanadzie, jak wogóle za Oceanem, znajdzie najfatalniejsze warunki egzystencji.

Argentyna wchłania wychodźców rolników i rzemieślników. Stosunki w tym kraju dla naszych ludzi pogorszyły się tak znacznie około początku obecnego roku, że emigracje tam znacznie ograniczono. Według najświeższych znów wiadomości sytuacja tam znacznie się poprawiła.

Dość liczna emigracja kobiet do Argentyny, jest specjalną troską na szych władz; bo albo je tam wyzyskują jako służbę domową, albo grozi im niebezpieczeństwo dostania się do domów rozpusty.

Silniej uchodzi w tym roku strumień emigracji polskiej do Brazylji; idą tam przeważnie rolnicy.

Do Stanów Zjednoczonych wyjechało w tym roku około 6.000 ludzi z całej Polski. W przyszłym roku przewiduje się zwiększenie liczby wychodźców do tego kraju; od 1 lipca b. r. obowiązują dość znaczne ulgi rządu Stanów Zjednoczonych dla emigrantów.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 26-7.

AKCJE: Bank Handlowy 117.00, Bank Polski 178.50 — 178.00, Kijowski 78.50, Firlej 62.00, Węgiel 99.50—98.00, Modrzejów 42.50, Ostrowieckie B 1 emisja 121.00, Starachowice 33.00—34.00—33.50, Zawiercie 26.75, Klucze 7.10.

WALUTY I DEWIZY: Nowy Jork 8.90 Londyn 43.32 i jedna czwarta, Paryż 34.92, Wiedeń 125.77 i pół, Praga 26.42, Włochy 46.67 i pół, Belgja 124.13, Szwajcarja 171.68 i pół, Holandja 358.72, Dolarówka 5 proc. 89.00— 88.50, Ziemskie Kredytowe 4 i pół proc. 52.30—52.15, Poż. Konwersyjna 5 proc. 67.00.

Tendencja dla akcyj nieco mocniejsza, dla walut niejednolita.

NIE DO DAROWANIA.

Podczas kąpieli w rzece urzędnik bankowy uratował swego tonącego dyrektora. Wdzięczny dyrektor ściska dłoń swego wybawcy i powiada:

— Żądaj pan ode mnie, czego sobie życzysz. Gotów jestem wszystko dla pana uczynić.

Na to urzędnik:

— Mam jedną wielką prośbę, panie dyrektorze. Na miłość boską, żeby się koledzy moi nie dowiedzieli, że to ja pana uratowałem.

Cenne wykopaliska na Wołyniu

CZĘŚCIOWO URATOWANE.

Jak donosiliśmy przy budowie toru kolejowego Łuck — Stojanów, niedaleko wsi Braczyce w powiecie Horochowskim odkopano większą ilość **monet rzymskich z II. w. po Chrystusie, 2 wazy, urnę i manierkę wojsk rzymskich.** Prócz tych wykopalisk natrafiono jeszcze na 2 złote medale cesarza Trajana. Medale dzięki energicznym poszukiwaniom policji państwowej i fachowców zostały po **trudach odnalezione i odebrane z niepowołanych rąk.**

Rzeczy te mają **dla historji naszej kultury** bardzo wielkie znaczenie, świadczą one bowiem **o wpływie kultury zachodniej na naszą, już w II wieku po Chrystusie.**

Dalsze poszukiwania za rozgrabionymi lub za bezcen od nieświadomych robotników kupionymi wykopaliskami jeszcze trwają.

Wójt—defraudant

POZBAWIŁ SIĘ ŻYCIA.

Władze sejmiku kostopolskiego zarządziły przed tygodniem rewizję ksiąg kasowych w urzędzie gminnym w Derażnie wymienionego powiatu. Podczas rewizji, wyszły na jaw **nadużycia popełniane od dłuższego już czasu przez miejscowego wójta** z wyboru Józefa Popławskiego, który przed paru laty zajmował stanowisko referenta rolnego przy starostwie w Kowlu.

Nadużycia te polegały na tem, że wymieniony wójt ściągając od płatników podatki, **często wydawał im pokwitowania fałszywe z własnego bloku bez pieczęci, a gotówka wpływała do jego kieszeni.** Nadto ustalono szereg wypadków zwykłych defraudacyj, jak to miało miejsce **z kwotą składającą się ze zbiórek zamożniejszych włościan, a przeznaczoną na** ogólno - wołyńską wystawę rolniczo-przemysłową, zwłaszcza na organizowanie wycieczek na tą wystawę z gminy Derazno.

Wobec ujawnienia tych nadużyć, które dotychczas sięgają kwoty około 4 tys. zł. **Popławski** zbiegł z Derazna. Przed kilku dniami z obawy przed odpowiedzialnością i aresztowaniem, które zarządzono, **pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru w jednym z hoteli w Kostopolu.**

Padł strzał

ZA OKNAMI PIĘKNEJ DZIEWCZYNY.

Znana była z urody we wsi Pruszki (pow. Makowski) córka miejscowego gospodarza **Bronisława Napiórkowska.**

O względy pięknej Bronki starało się **wielu parobczaków.**

Najbardziej jednak rywalizowali pomiędzy sobą **Kazimierz Osiecki i Stefan Okraska.**

Okraska cieszył się sympatją dziewczyny i we wsi głośno mówiono, że **niedługo będzie huczne weselisko.**

Osiecki nienawidził rywala. Poprzysiągł zemstę i jemu i niewiernej, jak mówił Bronce.

— Zobaczysz Bronka — odgrażał się nieraz — że jak będziesz się zadawała z Okraską, **to pożałujesz tego.**

Dziewczyna śmiała się z pogróżek. **„Zadawała"** się dalej z Okraską, a nawet starała się podrażniać Osieckiego. Zalotnej dziewczynie pochlebiało, iż jest ktoś o nią tak zazdrosny, że nawet grozi...

Nie przypuszczała, że te groźby mogą się spełnić...

Była już późna noc. Wieś cała dawno usnęła, pogasły światła w chatach. Ludzie zmęczeni pracą udali się na spoczynek.

Bronka już spała.

Wtem za oknem jej chałupy, jak grom **zahuczał strzał karabinowy.**

Kula świsnęła tuż nad głową Bronki wyrwała jej pasmo włosów i roztrzaskała poręcz łóżka.

Zbudzeni domownicy wybiegli na dwór. Sprawcy strzału już nie było.

PO BIBCE.

Sędzia: — Z czego pan wnioskował, że oskarżony był pijany?

Świadek: — Bo właśnie sprzeczał się z szoferem.

Sędzia: — No to jeszcze nie jest dowodem pijaństwa.

Świadek: — Ale o to chodzi, panie sędzio, że nie było żadnego szofera!

Garnuszki i blaszanki z papieru.

NOWE UDOGODNIENIE DLA GOSPODYŃ.

Angielskie pisma, poświęcone udoskonaleniu gospodarstwa domowego, podnoszą ogromne zalety papieru, w zastosowaniu do potrzeb kuchni i stołu, przez większość kobiet zresztą niedoceniane, nie zna się bowiem wszystkich możliwości i wyższości naczyń i foremek papierowych nad cynowemi, miedzianemi lub blaszanemi. Mycie np. form po babkach, ciastkach itp. jest i uciążliwe i nieprzyjemne, formy są tłuste, lepkie, odmywają się z trudem, często zaś są zaprzeczeniem wszelkich wymagań hygieny, wskutek niedbalstwa kucharki, która je źle odczyści.

Obecnie powstały w papierniach działy specjalne, które zaczęły wyrabiać foremki z papieru nieprzemakalnego i odpornego na ogień. W foremkach tych można piec babki i ciastka i odrazu je na stół w nich podawać! Foremki te są tak tanie, że za każdym razem można używać nowych, wyrzucając je po zużyciu, aczkolwiek wyjątkowo oszczędna gospodyni może użyć te same parę razy. Mają przytem tę zaletę, że ciastko, jak długo znajduje się w foremce, jest świeże.

Fabryki te wyrabiają całe zastawy z woskowanego papieru i pergaminu, odpornego na ogień i wodę. Są tam więc kubeczki, puhary, w których można podawać kawę mrożoną, lody i mazagran, talerze, tace i serwetki, torebki do przechowywania delikatnych sandwiczów, oraz ozdobne, estetyczne pudełka i koszyczki do drobnych ciastek, kanapek etc. Są to specjalne zastawy „majorkowe", dające się łatwo zabrać na wycieczkę, niesłychanie praktyczne, wygodne i tanie. Rekwizyty wycieczkowe są zwykle kruche i delikatne, to też nieraz zniechęca do dłuższej wycieczki myśl o konieczności zabierania prowiantów i zastawy dla kilku osób. Papierowe zastawy są w tym wypadku niesłychanie użyteczne. Pudełko na 6 lub 12 osób — takie bowiem przeważnie są wyrabiane — zawiera wszystko, co tylko może być potrzebne. No i — kosztuje grosze!

Zapotrzebowanie w Anglji na te „papierowe zastawy" jest ogromne. U nas mogłoby to również mieć duże zastosowanie, gdyby tem zajęła się jedna z papierni i wyrabiać zaczęła rzeczy trwałe, celowe i tanie. Niektóre bowiem z wyrobów angielskich są tak estetyczne i precyzyjnie wykonane, że graniczą z artyzmem i żałuje się mimowoli, że żywot tych potycznych cacek jest tak krótki.

Dowcipny kupiec-filozof

GWIŻDŻE NA KLIJENTELĘ.

Pewien paryski kupiec, właściciel skromnej antykwarni na Montmartre wywiesił na oknie afisz, z następującym napisem.

„Kupujcie u mnie — albo nie kupujcie.

Filozof Fremin gwiżdże na was".

Korespondent Berliner Tageblattu zainteresował się **osobą niezwykłego kupca**, który z takim cynizmem naraża się klijenteli, bez której by przecież nie mógł egzystować. Wstąpił przeto do sklepu filozofa i wdał się z panem Freminem w pogawędkę.

Filozof jest wesołym strarużkiem, o kędzierzawej czuprynie i sprytnych oczach. Grzecznie powitał gościa nie wstając z wygodnego fotelu.

— Czternasty **klijent** — oznajmił śmiejąc się. — Ludzie widać **lubią być oszukiwani.**

Niezrażony takiem przyjęciem dziennikarz spytał filozofa, czy rzeczywiście **gwiżdże na klijentelę.**

— Tylko teoretycznie — odparł dziwny kupiec. — Jest mi przecież bardzo miło, gdy mogę coś sprzedać, ale **nie lubię nigo zmuszać.**

— Alcż pan **odstrasza publiczność** owem niegrzecznem ogłoszeniem. Kupiec powinien zachęcać gości...

— Jestem tego samego zdania tylko **mam własną metodę zachęcania.** Inni kupcy stosują bardzo niemądry system. Każdy z nich wrzeszczy w niebogłosy: — **w moim sklepie towar jest najlepszy.** Ja sprzedaję najtaniej. Nie obawiam się konkurencji. Firma moja istnieje **od stu lat** itd. itd. Ale takim kłamstwom żaden inteligentny człowiek dziś już nie wierzy. Gdyby w ten sposób zachęcał publiczność, to by pies kulawy nie zajrzał do mojego sklepu. Tymczasem moja metoda oznajmiania klijentom, że o **nich nie dbam okazuje się w skutkach najmądrzejszą.** Każdy wejdzie do takiego sklepu, żeby się przyjrzeć zblisKa **bezczelnemu cynikowi.**

Pan jest dzisiaj już czternasty..

Przemysł pielęgnowania urody

DWA MILJARDY DOLARÓW NA PIELĘGNOWANIE URODY. — 4.000 ZAKŁADÓW. — 50 TYSIĘCY PRZYSZŁYCH PROFESORÓW URODY.

Kobiety amerykańskie pod każdym względem dążą do zawojowania świata, bądź to oryginalnością, bądź rozrzutnością itp. zaletami, któremi w miarę możności popisują się też córy Ewy w naszej przestarzałej Europie.

Ostatnio ogłoszona statystyka urzędu dla spraw kobiecych przy departamencie pracy w Waszyngtonie przytacza dokładnie dane o rocznych wydatkach kobiet w Stanach Zjednoczonych na pielęgnowanie i zachowanie urody.

Kwota, wydana na ten cel, przekracza rocznie — nieprawdopodobne lecz prawdziwe — dwa miljardy dolarów, co przy dzisiejszym kursie dochodzi niemal do 18 miljardów złotych! Do tej horendalnej sumy doszła Ameryka dopiero w ostatnich latach.

Moda krótkich włosów stała się sztandarem, pod którym toczy się obecnie walka o emancypację kobiet i o utrzymanie młodości za wszelką cenę. Równocześnie z włosami zaczęto coraz bardziej skracać sukienki, mimo, że wielkie paryskie zakłady konfekcji damskiej usiłują od pewnego czasu przydłużać najnowsze „kreacje" mody. Zdaje się jednak, że kobiety nawet o tem słyszeć nie chcą.

Tak samo i z krótką fryzurą rozpoczęli walkę fabrykanci sztucznych loków i zwolennicy skomplikowanych fryzur. Walka ta nie jest jeszcze rozstrzygnięta, a ostatnie słowo należy bezpośrednio do kobiet, które też o tem zawyrokują jeszcze przed nadchodzącą zimą.

Tymczasem w Ameryce, jak zresztą na całym świecie, pielęgnowanie urody stało się prawdziwym, złotodajnym przemysłem. W 1910 r. w Nowym Jorku istniało 300 zakładów urody, dziś liczba ich przekracza 4.000.

Wzrostu tego nie należy przypisywać jedynie modzie krótkich włosów lecz również kategorycznym nakazom i wymaganiom mody usuwania najnieznaczniejszych śladów starości od zmarszczek począwszy aż do siwiejących włosów.

W dzisiejszych zakładach pielęgnowania urody w Stanach Zjednoczonych włosy należą tylko do pomniejszych czynności „instytutu". Głównem źródłem dochodów są dziś masaże twarzy, farbowanie włosów i inne niezliczone, mniej lub więcej naukowo-kosmetyczne fortele dla zakonserwowania lub przywrócenia obliczom niewieścim jak najurodziwszego wyglądu.

W samym Nowym Jorku istnieje dziś 415 szkół prawnie przez państwo uznanych, do których uczęszcza około 50.000 studentów, przyszłych profesorów urody. Po uzyskaniu dyplomu ludzie ci rozpoczynają natychmiast karjerę. Kobieta pracująca w zakładzie pielęgnowania urody, zarabia przeciętnie 25 dolarów tygodniowo, świeżo upieczony pomocnik conajmniej 30, a biegły i doświadczony pracownik dochodzi do 150 dolarów tygodniowo! Zakłady, cieszące się większą frekwencją publiczności, zamiast stałej gaży, udzielają współpracowników procentowej zapłaty od dochodów, który to udział nieraz dochodzi do 65 procent.

Słowem istne „Eldorado", to też nic dziwnego, że szczególnie w Stanach Zjednoczonych „instytuty piękności" mnożą się, jak... grzyby po deszczu.

Rzeczy ciekawe.

NOWY PANCERZ OCHRONNY PRZECIW KULOM.

Pewien wynalazca z Chicago, L. Wisbrod, sfabrykował z cienkiej stali szwedzkiej, o jednomilimetrowej grubości, pancerz, który chroni od kul. Pancerz ten waży nie więcej, niż 3 i pół funta. Doświadczenia, jakie przeprowadził wynalazca z pancerzem, wykazały, iż kule, wystrzelone z brauninga, odbijają się o pancerz i płaszczą, jak grzyby. Nowy ten pancerz ma być nabyty przez policję amerykańską.

SZCZĄTKI SAMOLOTU „BREMEN".

Wedle doniesień z Nowego Jorku, z samolotu Bremen, który pierwszy przebył Atlantyk z Europy do Ameryki, pozostały obecnie już tylko szczątki. Liczni ciekawi, którzy całymi gromadami zdążali na oglądanie samolotu, zabierali na „pamiątkę" wszystko to, co się tylko zabrać dało. I tak porwane zostało obicie skrzydeł, zabrane zostały wszystkie przyrządy miernicze oraz wszystkie, dające się zdjąć części motoru. Szkielet dawnego samolotu ma być w najbliższych dniach odstawiony do Niemiec.

W SEZONIE KAPIELOWYM.

Do składu wchodzi dama niezwykle obfitej tuszy:

— Chciałabym zobaczyć kostjum kąpielowy, w którym byłoby mi do twarzy

Kupiec przygląda jej się i mówi:

— Ja także.

BOOTH TARKINGTON.

Egoistka.

(CLAIRE AMBLER).

Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej.

53)

„Herbatka" pani Allyngton była w rzeczywistości „coctailową bibą". Tak zwana „rozmowa" — hałasem, który automatycznie rósł i stawał się coraz bardziej bezładny, w miarę jak potęgowało się chemiczne, nieuniknione działanie dżinu na organy głosowe. Dzień w dzień, ludzie ci spotykali się gdzieś i przechodzili przez ten sam chemiczny automatyzm. Zdawało się, że musieli się poprostu narkotyzować, by być w stanie znieść nawzajem swoje towarzystwo, a ponieważ tacy byli jałowi, płytcy i nudni, — myślała Claire, nic dziwnego, że egzystencje ich były tak samo chemicznie automatyczne jak ich zebrania! Pocóż więc, na wszystkie świętości! i ona w dalszym ciągu uczęszczała na te przyjęcia?

Nie mogła sobie odpowiedzieć na to pytanie. Była jednakże szczerze przekonana, że tym razem nie przyszła tutaj dlatego, że miał tu być także Walter Rackbridge. Był to ten właśnie młody człowiek, który postawił ultimatum, mające się rozstrzygnąć tego wieczora i ostatni osobnik, z jakim pragnęła rozmawiać. Ale nie było rady. Zjawił się oto na sali i z jego przybyciem dwaj dżentelmani, asystujący w kącie Claire, usunęli się inteligentnie i dyskretnie w głąb sali i poszli szerzyć łagodne spustoszenie w innych regjonach. Nowoprzybyły był to przystojny, szczupły, młody mężczyzna lat trzydzieści o ciemnej cerze i posępnych oczach. Została się z nim tete-a-tete, przybita i niezadowolona.

XXIV.

— Zdecydowałaś się — zapytał bez żadnych wstępów. — Tak, czy nie, Claire?

Potrząsnęła głową, patrząc nań smutnym wzrokiem.

— Bardzo to uprzejmie z twej strony, Walterze, żeś się mnie przyszedł o to zapytać — tutaj!

— Czyż tak?

Twarz młodego człowieka, bynajmniej nie pogodna od samego początku, stała się jeszcze posępniejsza. Zupełnie słusznie wywnioskował, że uwaga jej nie wróżyła nic dobrego.

— Przypuszczam, że podług ciebie, byłoby o wiele taktowniej, gdybym się poinformował telefonicznie?

— Nie — odpowiedziała z żałosnym uśmiechem. — Uważam, że byłoby najtaktowniej, gdybyś się wogóle nie informował.

— Rozumiem. Powinienem był poprostu pozostawić rzeczy tak jak są i pozostać na zawsze twym niewolnikiem; o nic nie prosić i niczego się nie spodziewać. Obawiam się jednak, że takt będzie musiał iść na cztery wiatry.

— Tak? I ty razem z nim, Walterze?

— Jeżeli mnie odprawisz — tak.

Wzruszyła ramionami.

— Oh, nie! Tegobym nigdy nie zrobiła. To od ciebie tylko zależy. Jeżeli odejdziesz, to tylko z własnej woli.

— Claire — rzekł spokojnie. — Myślę, że to samo mówiłaś innym mężczyznom. Prawdopodobnie niektórzy z nich byli na tyle słabi, że woleli dręczyć się w dalszym ciągu, kręcąc się koło ciebie, niż narazić się na zarzut, kryjący się ewentualnie w twoich słowach.

— Jaki „zarzut"?

— Że nie kochają cię naprawdę, skoro nie potrafią zadowolić się twoją sympatją. Zdaje się, że to stara historja, ale co się mnie dotyczy, na nic się ta sztuczka nie przyda. Myślę, Claire, że jesteś najokrutniejszą osobą, jaką w życiu spotkałem.

— Doprawdy? — rzekła. Znaczący gest, z jakim odwróciła od niego znudzone oczy, wywołał na jego ciemne rysy wyraz prawdziwej rozpaczy.

— Tak, pomimo, że uznasz pewnie to co mówię, za nazbyt banalne.

Z gardła wydobył mu się odgłos podobny do jęku, którego nie zdołał stłumić, tak, że stał się dosłyszalny i jednocześnie zaś, jakby dla dania świadectwa prawdzie jego cierpienia, ukazały mu się na czole kropelki potu, nie pochodzące bynajmniej z gorąca.

— Prawie od samego początku byłaś dla mnie poprostu brutalna, — rzekł. — Jesteś najczarowniejszą istotą na świecie i wiesz doskonale, że każdy mężczyzna przy zdrowych zmysłach, musi sobie z tego zdawać sprawę. Wiedziałaś od pierwszej chwili, że za taką cię uważałem. Wcale o mnie nie dbałaś, a pomimo to starałaś się być dla mnie tak porywająca, jak tylko mogłaś. Zawsze tak postępowałaś. Robisz to nawet teraz w chwili, kiedy zamierzasz mi powiedzieć, że nie pozostaje mi nic innego, jak wyrzec się ostatniej nadziei na zdobycie ciebie.

— Teraz? — zapytała pogardliwie. — Cóż ja takiego robię, teraz?

— Wyglądasz tak cudownie jak tylko możesz!— Roześmiał się boleśnie. — Nie zdobyłaś się nawet na tyle względności, żeby się chociaż ubrać nie do twarzy, albo w jakiś inny sposób uczynić się mniej czarującą. Nie mógłbym ci powiedzieć bardziej potępiającej rzeczy.

— Och, Boże! — mruknęła. — O ile sobie przypomnam, powiedziałeś mi to już niejednokrotnie, Walterze!

Odetchnął z trudem, poczem rzekł spokojnie:

— Tak. Tym razem jednak jest to o tyle nowe, że zdarza się po raz ostatni. Nie sądź, że się nie domyślam, jaką mi szykujesz odpowiedź — „Nie".

(D. c. n.).

Handel grobami w Palestynie

WŚRÓD ŻYDÓW W TURKIESTANIE

Pisma przynoszą wyjątek z listu uczonego żydowskiego w Rosji sowieckiej, w którym pisze on, że w Samarkandzie, jednem z większych miast w Turkiestanie, jest dotąd rozpowszechniony wśród żydów tubylczych oryginalny „handel“... grobami palestyńskiemi.

Proceder ten jest związany z wiarą w przyszłe zmartwychwstanie. Gdy przyjdzie mesjasz, wierzą żydzi miejscowi, zmarli z wszystkich krajów potoczą się po podziemiach i przybędą do Palestyny, gdzie powstaną z grobów. Otóż boją się żydzi samarkańscy, że z powodu dużej odległości ich kraju od Palestyny, zmarli nie zdążą stąd na czas i zabraknie grobów w Ziemi Świętej dla zmartwychwstańców dalekiego Turkiestanu.

Gdy umiera bogobojny żyd w Samarkandzie, rodzina jego nabywa u pewnego „gabaja“ grób określonej wielkości w Palestynie na czas zmartwychwstania.

Tekst „aktu“ jest mniej więcej następujący:

Dla X syna Y (imię zmarłego) nabywa się grób w Palestynie (wymienia się miejscowość) czterech łokci długości i czterech szerokości. Grób graniczy od wschodu z N syna N., od zachodu z... od północy z... i od południa z... i zostaje sprzedany za pięć rubli w złocie... w dowód czego podpisujemy się poniżej. Tu następują podpisy dwu świadków oraz pieczęć.

Po otrzymaniu pięciu rubli „gabaj“ wpisuje imię zmarłego dokument wciska się nieboszczykowi do ręki i zaopatrzony w ten sposób, zostaje dopiero pochowany.

Prof. Icchok Lurje, założyciel i kustosz Muzeum żydowskiego w Samarkandzie dokłada wszelkich starań, aby odszukać „gabaja“, że potrzebuje „grobu“ w Palestynie dla swego zmarłego krewnego. Dzięki temu wydostał za pięć rubli w złocie oryginalny „akt“, który teraz się przechowuje w Muzeum żydowskiem w Samarkandzie.

Rwanie zębów na straganie

LEKARZE W AMERYCE I W CHINACH.

Wybitny chirurg niemiecki dr. Haberland, profesor uniwersytetu w Kolonji, odbył podróż w celach naukowych **na Daleki Wschód do Indji i Ameryki**, gdzie zapoznał się metodami leczenia i warunkami pracy lekarzy.

Nazwał on Amerykę rajem lekarzy ze względu na świetne uposażenie eskulapów i **racjonalny rozwój szpitalnictwa.**

W porównaniu z amerykańskim rajem, stosunki w Chinach możnaby nazwać **gehenną lekarzy.** W nowoczesnych miastach chińskich, gdzie Europejczycy posiadają własne szpitale, **doktór i dentysta chiński ma swój straganik**, obok przekupnia handlującego wachlarzami i owocami. W obecności licznych gapiów odbywa się **ceremonja rwania** zębów i wstawianie złotych plomb.

Charakterystycznym rysem ludzi wschodu jest ich zamiłowanie do leczenia zębów. Nawet nędzny tragarz lub hinduski lazzarone ukazuje w uśmiechu **rzędy złotych zębów** — uchodzi bowiem za oznakę zupełnego upadku moralnego, źle utrzymana jama ustna.

Na wschodzie lekarze europejscy uważani są przez tubylców **za niebezpiecznych konkurentów**, to też na ulicach wiodących do szpitali spotkać zawsze można doktorów chińskich, którzy usiłują szpitalowi „odbić“ klijentelę.

Publiczne operacje odbywają się zresztą nietylko w Azji, ale i w południowej Ameryce, gdzie z zasady rodzina i znajomi chorego asystują podczas operacji. W prywatnych klinikach w Rio de Janeiro i Buenos Aires w sali operacyjnej wznoszą się **specjalne przegrody dla publiczności.** Podczas pewnej niezmiernie ryzykownej operacji, wykonanej przez sławnego chirurga, rodzina pacjentki — ojciec, mąż, siostra i dwoje dzieci **przyglądali się z zainteresowaniem popisowi chirurga**, głośno wyrażając swój zachwyt nad jego zręcznością.

Lekarze amerykańscy tworzą potężną organizację. Przeciętny Yankes, żyjący w nieustannym pośpiechu, **nie ma czasu na przewlekłe kuracje** — ale urządza się tak, by pozostawać pod stałą opieką lekarską czem zapobiega rozwojowi cierpień wymagających w następstwie długotrwałego leczenia. Za cenę **25 dolarów rocznej składki wpłacanej związkowi lekarzy** jest on stale doglądany przez specjalistów, którzy co jakiś czas odwiedzają go, badają stan zdrowia pacjenta i o ile zachodzi konieczność nakazują mu zmianę trybu życia. Jednem słowem dzięki **swej inwigilacji lekarsko-dentystycznej**, businesaman amerykański unika przewlekłych chorób powstających z zaniedbania.

System pożyczania krwi od zdrowych ludzi dla chorych t. zw. transfuzja **jest tak w Ameryce rozpowszechnioną**, że szpitale posiadają **stałych „zawodowców“**, którzy w razie potrzeby służą natychmiast określoną przez doktora ilością krwi. Jeśli operacja transfuzji nie dojdzie do skutku otrzymują oni za stratę czasu 10 dolarów, to znaczy tę samą sumę, jaką by im zapłacono za sto centymetrów kubicznych krwi.

W Stanach Zjednoczonych **na 500 obywateli przypada jeden doktór.** Chirurgowie pobierają honorarja zgóry. W Chicago naczelny lekarz kliniki otrzymuje **10 tys. dolarów rocznie**, w szpitalu fundacji Forda — trzy razy tyle, zaś w słynnej klinice braci Mayo w Rochester — **pięćdziesiąt tys. dolarów rocznie.** Nie wolno im jednak praktykować poza szpitalem.

W Chinach natomiast położenie lekarza **cokolwiek gorsze. Chorzy płacą honorarjum o ile... wyzdrowieją.** W bogatszych sferach przyjęte jest trzymać domowego lekarza, który otrzymuje stałą pensję.

Musi on doglądnąć swego pacjenta z **macierzyńską troskliwością**, ale biada mu jeśli pacjent zachoruje na grypę, albo dostanie niestrawności po spożyciu gniazda jaskółczego w szarym sosie — lekarz domowy **traci wówczas cały swój zarobek** i nadzieję otrzymania tradycyjnego podarunku, na nowy rok.

DLACZEGO?

Dama. — Czemu uprawiacie żebraninę zamiast pracować?

Włóczęga. — Żebrzę, aby **mieć na kieliszek wódki.**

Dama. — A poco pijecie?

Włóczęga. — Powiem prawdę: aby zebrać się na odwagę żebrania.

CENY PRENUMERATY:
Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową
3 Zł. 50 gr.
Prenumerata zagraniczna miesięcznie 7 Zł.
Cena egzemplarza 20 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy	60 gr.
W tekście	45 „
W tekście, w kronice	60 „
Za tekstem	25 „

Nekrologi do 200 wierszy 50% taniej.
Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 25 gr. za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 zł.

Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.
W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.
Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25% droższe.
Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.
Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64.
ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego“ w Sosnowcu, Dęblińska 1. Wydawcy: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI“.